

W NUMERZE: „Małe spółdzielnie mieszkaniowe”, „Portugalia – czego nie dojrzy turysta”, „Przemyska flota na oceanach”, „Trup czy amant”, „Różnie w Przemysłu z mlekiem bywa”, „Chcesz kupić cegłę – to... zrób ją sam!”

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

NR 26 (809)

ROK XVII

29 CZERWCA 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

NASZ  
KALENDARZ  
CZERWIEC

29 Środa

**Imieniny**  
Pawła, Piotra  
**Rocznice**  
1951 – Rozpoczął się I Kongres Nauki Polskiej (trwał do 2 VII) – powołanie komisji organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk  
1963 – I Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu

30 czwartek

**Imieniny**  
Emilii, Lucyny  
**Rocznice**  
1946 – Referendum ludowe w sprawie utworzenia jednolitego parlamentu, utrwalenia przeobrażeń gospodarczych, naszej granicy zachodniej

LIPIEC

1 piątek

**Imieniny**  
Haliny, Mariana  
**Rocznice**  
1569 – Zawarcie Unii Lubelskiej

2 sobota

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ  
SPÓŁDZIELCZOŚCI  
**Imieniny**  
Marii, Urbana  
**Rocznice**  
1886 – Ur. się Alfred Fiderkiewicz, lekarz, działacz ruchu robotniczego (zm. 8 VI 1972 r.)  
1947 – Powołanie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa

3 niedziela

**Imieniny**  
Alfreda, Anatola, Jacka  
**Rocznice**  
1973 – Z udziałem delegatów 35 państw rozpoczęła się w Helsinkach konferencja w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie

4 poniedziałek

**Imieniny**  
Elżbiety, Innocentego, Teodora  
**Rocznice**  
1934 – Zmarła Maria Skłodowska-Curie (ur. 7 XI 1867 r.)  
1943 – W katastrofie lotniczej nad Gibraltarem zginął Władysław Sikorski (ur. 20 V 1881 r.)

5 wtorek

**Imieniny**  
Antoniego, Filomeny, Karoliny  
**Rocznice**  
1943 – Początek bitwy pod Kurkiem (zakończenie 23 VIII 1943 r.)  
1952 – Pierwsza sesja zgromadzenia ogólnego Polskiej Akademii Nauk

## Młodzi przemysłanie o swoim mieście

Co sądzą młodzi przemysłanie o swoim mieście?

Sądzą bardzo różnie, co im się żywnie podoba. A gdyby tak te opinie spróbować uogólnić? Jaki by wówczas wyszedł portret miasta? Każde uogólnienie jest jednak mylące, ale... Oto wyniki badań sondażowych, jakie w 1981 roku przeprowadzili członkowie Sekcji Psychologiczno-Pedagogicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu.

Nie wdając się w dokładne liczbowe ustalenia warto przede wszystkim zwrócić uwagę na jeden podstawowy fakt – krytycyzm zwiększa się wraz z wiekiem. Jest to zresztą zjawisko całkiem naturalne i oczywiste. Im bliżej samodzielnego, dorosłego życia, tym więcej przeszkód i trudnych do pokonania problemów dostrzega się wokół siebie. Ale wróćmy do badań.

Otóż uczniowie odpowiadali pisemnie na trzy pytania:

1. Czym jest dla Ciebie Przemysł i co sprawia, że jest ci bliski lub obojętny?
2. W jakim kierunku Przemysł powinien się rozwijać i jakim chciałbyś go widzieć w roku 2000?
3. Jakie zmiany w naszym mieście widziałbyś w chwili obecnej jako najpilniejsze?

Analiza zebranych wypowiedzi posłużyła za punkt wyjścia do teoretycznych uogólnień. Rzecz charakterystyczna – spośród 300 badanych uczniów ostatnich klas szkół podstawowych nie

było ani jednej wypowiedzi wyrażającej negatywny stosunek do miasta. Natomiast wśród 200 uczniów szkół średnich – było ich aż 74.

Wśród czynników motywacyjnych decydujących o pozytywnej więzi z miastem dominowały motywy utylitarne (tu się urodziłem, wychowałem, tu mieszkam, uczę się, mam rodzinę, kolegów, rozrywki itp.). Prawie 100 proc. uczniów szkół podstawowych oraz ok. 50 proc. ze szkół średnich powoływało się na ten czynnik. Natomiast jeśli chodzi o motywy emocjonalne (kocham to miasto), to występowały one u blisko 70 proc. uczniów szkół podstawowych. Ich starsi koledzy byli już znacznie bardziej oszczędni w uczuciach, gdyż motyw ten w czystej postaci wymieniło tylko niespełna 20 proc. uczniów. We wszystkich wypowiedziach bardzo często wymieniano się jako poważny atut piękne, korzystne położenie miasta oraz jego zabytki. Atutów o bardziej „nowoczesnym” charakterze pojawia się znacznie mniej.

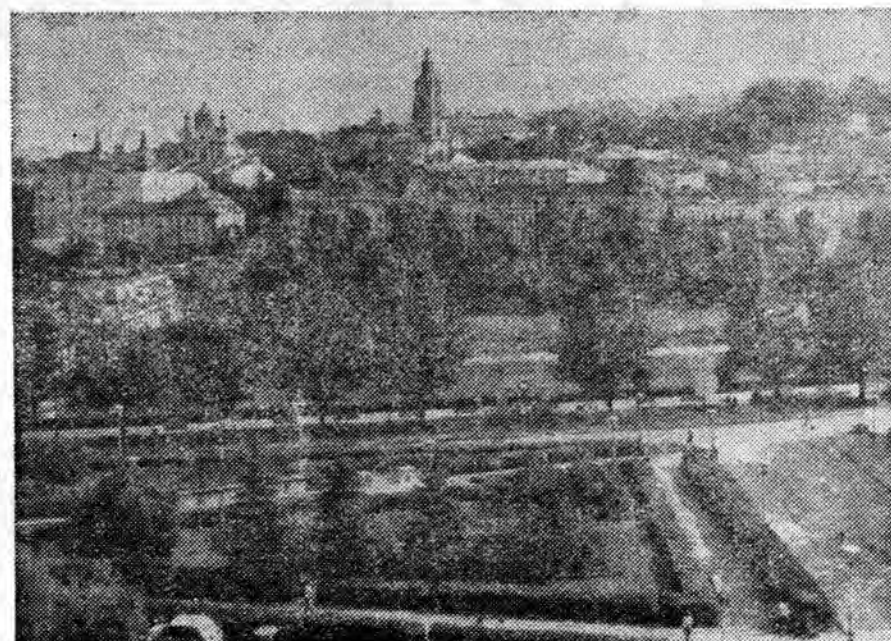
W grupie uczniów szkół średnich, którzy deklarowali swój negatywny stosunek do miasta, dominującym motywem ich opinii były zaniedbania w estetyce, ochronie zabytków, mała atrakcyjność miejscowych przedsiębiorstw, niedostatki w działalności urzędów i instytucji. Druga grupa czynników – to ogólna atmosfera społecznej apatii, zubożnienia, gnuśności, pijaństwa i powszechnego plotkarstwa, zaś trzecia dotyczy poczucia nudy, braku obiektów i imprez, które służyłyby zaspokajaniu kulturowych, oświatowych i rozrywkowych potrzeb młodzieży.

Z zaprezentowanymi tutaj opiniami korespondują odpowiedzi na pytania dotyczące dnia dzisiejszego i przyszłości Przemysłu. Niezależnie od swoich indywidualnych sympatii lub antypatii młodzież dostrzega wiele ważnych problemów dla miejscowego środowiska i wskazuje na szereg palących potrzeb społecznych. Generalnie, największym powodzeniem cieszyła się idea miasta – rozwiniętego ośrodka oświatowego i kulturalnego, a w dalszej kolejności – ośrodka rekreacji i wypoczynku. Dość ostrożnie podchodzono do ewentualnych planów rozbudowy przemysłu, a jeżeli już ten wariant znajdował zwolenników – to z zastrzeżeniem, że nie powinno się to odbywać kosztem niszczenia naturalnego środowiska.

Próbując podsumować wyniki badań, stwierdzić należy przede wszystkim, iż świadomość społeczna, widziana w aspekcie więzi ze środowiskiem, rozwija się u młodzieży bardzo wcześnie i ma oparcie głównie w motywach emocjonalnych. Na przełomie szkoły podstawowej i średniej postawa akceptacji i lojalności wobec środowiska jest zdecydowanie dominująca, choć zaczynają się już pojawiać pierwsze postawy krytyczne. Wyraźne nasilenie krytycyzmu obserwuje się u uczniów starszych klas szkół średnich (szczególnie zaś u tych najzdolniejszych). Patrzą oni na środowisko pod kątem miejsca i roli jaką może ono odegrać w ich życiu. Ich postawa przychylności lub też niechęci do rodzinnego miasta łączy się ściśle z własnymi dążeniami i aspiracjami życiowymi.

Z samego stwierdzenia, że ktoś czuje sympatię do swojego miasta i określa się jako gorący „lokalny patriota”, mogłoby jeszcze nic nie wynikać, gdyby nie fakt, iż ów szlachetny „lokalny patriotyzm” można konkretnie i pożytecznie wykorzystać. Obecne czasy nie są dobre dla społeczników. Tych, którzy bezinteresownie i dla własnej satysfakcji próbują coś zrobić – uważa się często za niepotrzebnych dziwaków. Postawy obojętności, marazmu i zamknięcia się w sobie są dzisiaj powszechne. Może więc aspekt dobrze rozumianej regionalności okaże się w tym przypadku pomocny i twórczy.

Aby jednak jakiegokolwiek zjawisko wykorzystać, trzeba je najpierw dokładnie poznać. Nie jest łatwe (niektórzy twierdzą, że nie jest to możliwe) ustalenie pakietu oczekiwań młodzieży. Wyrwykowe badania członków Sekcji Psychologiczno-Pedagogicznej TPN problemu, rzecz jasna, nie wyczerpują, a raczej tylko go sygnalizują. Dalsza penetracja tego zagadnienia pozwoliłaby chyba dać próbę odpowiedzi na zawsze aktualne pytanie: Czy prowincja jest dla młodzieży atrakcyjna?



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## Reforma gospodarcza jest dla ludzi rozsądnych

W Lubaczowie odbyło się spotkanie sekretarza KC PZPR Zbigniewa Michałka i ministra finansów Stanisława Nieckarza z ludźmi odpowiedzialnymi w naszym województwie za państwowy sektor gospodarki rolnej. Obradom przewodniczył i sekretarz KW PZPR Zenon Czech.

Ogólna sytuacja oraz rangę i miejsce państwowej gospodarki rolnej w regionie przedstawił dyrektor Zrzeszenia PPR Edward Grzegorzczak. Oto kilka istotnych liczb i wskaźników, które określają działalność w naszym województwie. Gospodarują one ogółem na około 33 tys. ha ziemi. Nie najlepszej wszakże, gdyż w większości od 4 do 6 klasy. Niemalże wszystkie w terenach trudno dostępnych, podgórskich. Państwowy sektor rolny był przed dwoma laty pionierem we wprowadzaniu reformy gospodarczej, a że doświadczalny królik nie padł, to fakt niezbity, iż ta gospodarcza odnowa wyszła mu na dobre. Połowa przedsiębiorstw rolnych już obecnie za-

myka swój rok gospodarczy dodatnim saldem. Przyzwoita i rozsądna w swych rozmiarach jest obsada bydła oraz trzody chlewnej, na każde 100 ha ziemi — w pierwszym dziale — 102 sztuki, zaś w drugim aż 128. Cała zaś hodowla w PGR dostosowana została do produkcji roślinnej i własnych zasobów naszowych, a więc sprowadzona do właściwych proporcji i realnych rozmiarów.

Osobną sprawą, a właściwie wielkim problemem, jest melioracja i rekultywacja gruntów. Zabiegiem tym — bardzo wszakże kosztownym — poddanych być musi ponad 8 tys. ha ziemi — odpowiednio 5 tys. ha trzeba meliorować, zaś 3 tys. ha rekultywować. Same PGR-y prac tych oczywiście nie mogą wykonać. Minister Nieckarz przyrzekł pomoc w tym zakresie i obiecał, że już w przyszłym roku prace te wykonywane będą środkami z budżetu państwa, jako że ziemia jest przecież dobrem ogólnonarodowym.

Drogi dojazdowe i śródpolne, to

niemal pięta achillesowa naszych PGR-ów. Najczęściej ich nie ma lub są bardzo złe i wyboiste. Niszczy się tabor, precyzyjny sprzęt i drogie maszyny. Z braku odpowiedniej drogi niszczone są też pola uprawne. W skali województwa ta zajeżdżona ziemia przekracza 400 ha.

Do większości tych problemów ustosunkował się sekretarz KC Zbigniew Michałek.

— Reforma gospodarcza — stwierdził mówca — jest dla nas nie tylko koniecznością, ale wręcz największą szansą. Warunki jej wprowadzania są bardzo trudne. Mamy jedno rolnictwo i nie może być tak, aby jeden sektor miał łatwiej, a inny trudniej. W Polsce przeważa sektor indywidualny — logika więc nakazuje, by do niego właśnie dostosowywać ogólne struktury w przeobrażaniu gospodarki rolnej... Podstawą działania gospodarczego jest samofinansowanie, zależne oczywiście od efektów pracy i dobrego, rozsądnego gospodarowania. Zasadniczym celem jest

utrzymanie opłacalności rolnictwa. Dopływ na wieś zwiększonych środków produkcji musi dać odpowiednio wyższą wydajność. Inaczej na nic nasze nowatorskie zabiegi. Podstawą powinna być produkcja roślinna, determinująca hodowlę. Uprawiać zaś powinno się to, co przynosi największe korzyści. Mając własną paszę będzie można do pustostanów (a takich w województwie jest sporo) wprowadzać hodowlę i to na szeroką skalę, lecz rozsądnie. Reforma gospodarcza jest bowiem dla ludzi rozsądnych, dobrych fachowców. Trzeba po prostu myśleć i to z wielką wyobraźnią, by z jej całościowego kształtu wybrać dla siebie najlepsze rozwiązania. Mamy oczywiście trochę pogłówekować — apelował sekretarz — bo w rolnictwie można działać wiele, jeśli się potrafi i chce...

To tylko niektóre sprawy, o których mówiono na lubaczowskim spotkaniu.

Do wielu problemów powrócimy w jednym z najbliższych numerów „Życia”.

bsz

## Z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR

Zgodnie z przyjętym już zwyczajem, w pierwszej części porządku obrad sekretarz KW poinformował członków Egzekutywy o najważniejszych, aktualnych zagadnieniach społeczno-politycznych i gospodarczych województwa.

MARIAN DOMARADZKI przedstawił sytuację gospodarczą kraju i województwa za okres 5 miesięcy. Wynika z niej, że nasz przemysł (ogółem) wykazuje dynamikę wzrostu w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku (111 proc.), choć jednocześnie są zakłady, które zadań nie wykonały (Zakłady Galanterijne, „San”, „Modena”). Bardzo dobrze spisuje się budownictwo. Oddano 493 mieszkania

(172 proc. planu). Mamy lepszy niż w ubiegłym roku skup, zwłaszcza mleka. Poprawia się zaopatrzenie rolnictwa w maszyny, jednocześnie brakuje nadal akumulatorów, opon, a nawet tak zdawałoby się prostych rzeczy jak lemieszki. Mniejsze były dostawy nawozów mineralnych (99 proc.), za to na składach w GS znajdują się duże zapasy węgla. Ogólnie rzecz biorąc — obserwujemy symptomy systematycznej poprawy w zakresie produkcji i zaopatrzenia rynku.

LESŁAW CHOWAŃSKI omówił m. in. przebieg naboru uczniów do szkół zawodowych i średnich wszystkich typów. Na 5 500 absolwentów szkół podstawowych nie złożyło egzaminów wstępnych do

szkół zawodowych i średnich aż 14 proc. Niektóre szkoły, jak np. budowlanki w Przemyślu i Jarosławiu, mają wiele wolnych miejsc, ubiegających się o przyjęcie do nich było mało, natomiast w szkołach medycznych na jedno wolne miejsce przypadało od 2 do 3 kandydatów. Mało chętnych zgłaszało się do szkół rolniczych.

Kierownik Wydziału Ekonomicznego KW ZDZISŁAW JANUSZEWSKI i wicewojewoda TADEUSZ DEC złożyli informację z przebiegu przygotowań i realizacji programów antyinflacyjnych i oszczędnościowych w jednostkach gospodarczych i administracyjnych województwa. Akcentowano rolę, jaką w tym zakresie speł-

niają, lub winny spełniać, podstawowe organizacje partyjne oraz aktywność PZPR. Z pomocą w ustalaniu zadań pospieszyły przedsiębiorstwom banki oraz organa założycielskie. Programy, z nielicznymi wyjątkami, są realizowane. Oszczędności w budżecie województwa (według ustaleń UW) winny wynieść w br. 160 mln złotych, a ponadplanowe dochody — 107 mln zł.

Kończącą część posiedzenia poświęcono dyskusji nad przygotowaniem do wspólnego posiedzenia KW PZPR i WK SD, które odbędzie się w pierwszej połowie lipca br. Temat obrad — kierunki rozwoju i wykorzystania potencjału drobnej wytwórczości i rzemiosła w województwie przemyskim.

zz

## Osiągnięcia ZSRR w opanowaniu Kosmosu



Gościmy wietnamskich artystów

Od 28 czerwca do 3 lipca br. w naszym województwie gości teatr z miasta Nghia Binh w Wietnamie, czerpiący ze stylizowanej orientalnej sztuki Wschodu, sięgającej korzeniami XIII wieku. Artyści prezentują oryginalną w naszych odczu-

ciach syntezę teatru reprezentowaną przez śpiew, tańce, pantomimę, recytację, ruch i maskę.

28 czerwca teatr przebywał w Przeworsku, w kolejne dni wystąpi w Jarosławiu, Przemyślu i Lubaczowie.

Pod takim hasłem Dom Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie, zarządy wojewódzki i miejski PPR w Przemyślu oraz Klub MPiK zorganizowały w Klubie Techniki i Racjonalizacji ZWP „Sanwil”, okolicznościową wystawę z okazji 5 rocznicy lotu w kosmos Polaka pika Mirosława Hermaszewskiego.

Ekspozycję otworzył przewodniczący ZM TPPR wiceprezydent Przemysłu Jerzy Mazur. Składają się na nią liczne, a przy tym ciekawe, fotografie i wydawnictwa prezentujące historię badań kosmicznych, a także współpracę w tej dziedzinie Związku Radzieckiego z innymi krajami, w tym również Polską. Zainteresowanie wystawą, która będzie czynna ponad miesiąc, jest duże — szczególnie wśród młodzieży.

Na marginesie informacji warto przypomnieć, że 12 kwietnia br. minęły 22 lata od lotu Jurija Gagarina po orbicie ziemskiej. Obecnie liczba wszystkich kosmonautów na świecie przekroczyła dwie setki, kosmos stał się międzynarodowym miejscem pracy i poligonu badań naukowych. W ramach różnych programów kosmicznych realizuje się konkretne zadania z dziedziny meteorologii, medycyny, geologii, ochrony środowiska, klimatologii itd. Wyniki tych prac służą ludzkości.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3. Informacji o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 11-53-201045-11 (prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy).

REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.). Telefon: 20-00 i 73-84.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam (35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 346-52), sekretariat redakcji oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ofert na redakcję nie przyjmujemy.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie. Nr indeksu 38512.

PL ISSN 0208-6946

TV  
sobota  
niedziela

2 LIPCA

PROGRAM I

- 8.00 — Tydzień na działce
- 8.30 — Antena
- 9.00 — Teleferie: Lato z Sobótką, m. in. film „Pan Tau”
- 10.30 — „Dziady” cz. III Adama Mickiewicza
- 13.10 — „Tropami szarotek” — wojskowy film dok.
- 13.40 — „Młodość niejedno ma imię” — I odc. filmu prod. szwedz.
- 14.40 — Flip i Flap
- 15.00 — Sportowy sposób na zdrowie
- 15.15 — Dziennik
- 15.30 — Rok temu na Mundialu
- 17.00 — „Czterdziestolatek” — film
- 17.45 — Kulisy wielkiej polityki
- 18.20 — Program lokalny
- 18.50 — „Reksio”
- 19.00 — Telewizyjna lista przebojów — propozycje
- 19.30 — Dziennik
- 20.15 — XX Festiwal Piosenki Opolskiej: Premiery (I)
- 21.15 — Wiadomości sportowe
- 21.40 — Dziennik
- 22.00 — Zawsze po 21-ej — magazyn reporterów
- 22.30 — Opole '83: Premiery (II)
- 23.30—0.20 — Kino nocne: „Dzieci wilkołaka” — film prod. angielskiej

3 LIPCA

PROGRAM I

- 8.15 — Program dnia
- 8.20 — O aktualnych sprawach wsi mówi Mieczysław Kurek
- 9.00 — Teleferie: „Niezwykłe przygody”, I cz. filmu TV ZSRR — „Przygody elektronika”
- 10.15 — Cyrki świata: Cyrk „Humberto”
- 11.15 — Siedem anten
- 12.15 — Z tygodnia na tydzień
- 12.45 — Telewizyjny koncert życzeń
- 13.30 — Rolnicze rozmowy
- 14.15 — Kalejdoskop filmowy Kino-Oko:
  - „Rzeka o brunatnych wodach”
  - „Nessie”
  - „Mistrz świata”
- 15.15 — Dziennik
- 15.30 — Wielka gra — teleturniej
- 16.15 — Losowanie Dużego Lotka
- 16.30 — Jutro poniedziałek
- 17.00 — Studio Sport
- 17.30 — „Rok smoka” — film historyczno-przygodowy prod. ZSRR
- 19.00 — „Pszczółka Maja”
- 19.30 — Dziennik i magazyn „Świat”
- 20.15 — XX Festiwal Piosenki Polskiej: Propozycje
- 21.50 — Sportowa niedziela
- 22.20—22.50 — Opole 83: Recital zespołu „2+1”.

Przepraszamy Czytelników za niezamieszczenie informacji o II programie TV z przyczyn od redakcji niezależnych.

## Doczeka się również Bircza

Siedziba Urzędu Gminnego w Birczy zalicza się do skromniejszych w województwie. Jest jednak nadzieja, że coś zmieni się na lepsze, że będzie w niej przestronniej. W lipcu br. rozpocznie się budowa piętra o 7 pomieszczeniach. Zgromadzono już część potrzebnych pieniędzy i materiałów. Do końca roku obiekt osiągnie stan surowy.

Pożytek z tego przedsięwzięcia będzie również taki, że zapelni się szpecąca sąsiedztwo rynku loka w zwartej zabudowie ulicy.

## Wystawa poświęcona harcerstwu



W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej czynna jest wystawa pt. „Harcerstwo przemyskie wczoraj i dziś 1911—1983”.

Zorganizowano ją staraniem Komisji Historycznej Komendy Chorągwi ZHP i Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, zgromadzono wiele ciekawych eksponatów (dokumenty, zdjęcia, odznaczenia itp., pamiątki) nawiązujących do okresu powstawania organizacji, udziału harcerzy w walce o niepodległość Polski w obydwu wojnach światowych, wkładu ZHP w wychowanie młodego, socjalistycznego pokolenia Polaków.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## W Muzeum Okręgowym

### Nie tylko dla hobbystów

W Muzeum Okręgowym w Przemyślu czynna jest (do 4 lipca włącznie) interesująca ekspozycja medali i plakiet pochodzących ze zbiorów Bolesława Lewickiego, związanych tematycznie z Przemyślem. Ekspozycje (w sumie ponad 140) obejmują okres od 1882 roku po czasy współczesne i są swego rodzaju obrazem historii oraz przemian zachodzących w mieście na przestrzeni ostatniego stulecia. Wystawa, w której przygotowaniu ma poważny wkład również przemyski oddział Polskiego Towarzystwa Archeologiczno - Numizmatycznego, powinna usatysfakcjonować każdego, niekoniecznie hobbystę - miłośnika medalierstwa.

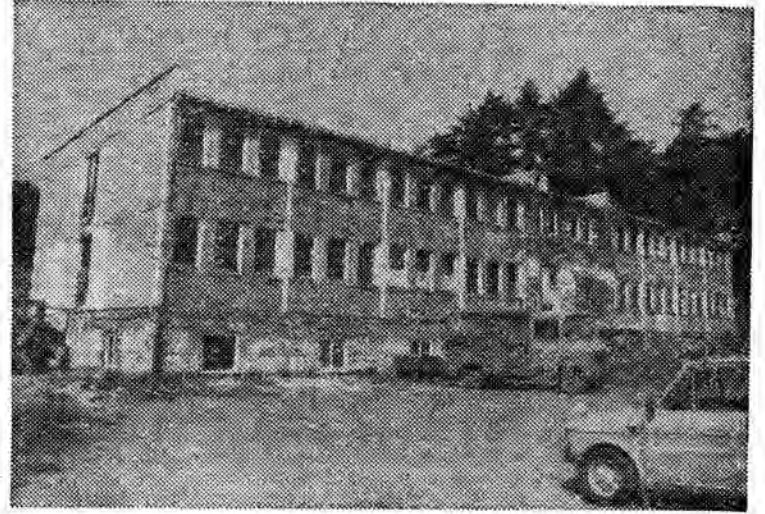
(ivo.)

## Nowa siedziba przemyskiego PGK

Dobiegają końca prace przy wznoszeniu budyńku, znajdującego się między cmentarzami głównym i żydowskim w Przemyślu, do którego jeszcze w br. przeprowadzi się administracja Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Znajdzie tam także pomieszczenie Zakład Cmentarniczo - Pogrzebowy. Większość robót wykonano własnymi siłami; pracowali tam ekipy Zakładu Remontowo-Budowlanego PGK.

(j)

Fot. T. Z.



## Hołd dla króla Jana

We wrześniu bieżącego roku przypada trzeci setna rocznica wiedeńskiej wictorii Jana III Sobieskiego. Aby uczcić to historyczne wydarzenie wyruszy do Wiednia nasz supermaratończyk Michał Rabski, który zamierza pokonać ponad 830 km trasę z Przemyśla do stolicy nad Dunajem. Do obchodów rocznicowych przystępują także lu-

dzie kultury. Z inicjatywy TPPiR, zespół — złożony głównie z fredrówców — przygotował (pod kierunkiem p. Janiny Górskiej) montaż słowno-muzyczny oparty na unikalnych tekstach poświęconych Janowi III Sobieskiemu. Znalazły się tu m.in. utwory napisane w dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej: Felicjana Faleńskiego

„Jako król Sobek doma przegrany — wygrał pod Wiedniem” oraz anonimowe teksty ze zbioru „Wianek dla króla Jana III”. Prapremiera widowiska odbyła się z okazji Dnia Bibliotekarza, w przyszłości zaś montaż ma być prezentowany młodzieży szkolnej.

bs

## Pamiętajcie o konkursie

### Wrażenia z wakacji

mach przed dwoma tygodniami) pod hasłem: „WRAŻENIA Z WAKACJI”. Czekamy na Wasze listy, dzienniki, zdjęcia, rysunki. Najciekawsze wykorzystamy w druku. Ponadto prace, które zyskają największe uznanie organizato-

rów konkursu (redakcja „ZP”, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz ZW ZSMP i Komenda Chorągwi Przemyskiej ZHP) otrzymają nagrody.

Pamiętajcie zatem o naszym konkursie! Czekamy na Wasze wrażenia z wakacji!

## Narolscy krwiodawcy

Od czterech lat działa przy Gminnym Ośrodku Zdrowia w Narolu Klub Honorowych Dawców Krwi, zrzeszający 60 członków. Ta piękna idea jest tym bardziej godna uwagi, gdyż jak dotąd, szlachetny nawyk krwiodawstwa nie rozpo- wszechnił się jeszcze na wsł. Od początku działalności klubu, jego członkowie dostar-

czyli szpitalom ok. 80 litrów krwi (tylko w maju br. — 7 l.).

Nie ma wspanialszego daru, jaki może ofiarować człowiek drugiemu człowiekowi, od podarunku własnej krwi i to w tym wszystkim jest najwznie- ślejsze i jakże bezinteresownie ludzkie.

szaf.

## Uzupełnienie

W naszej informacji mówiącej o rocznicowych obchodach w ZA „Mera-Polna” pominęliśmy wśród odznaczonych nazwisko pana ANTONIEGO WAŁĘGI. Został on udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi. Przepraszamy za to niedopatrzenie.

## Dobrze jest mieć wujków

Jesteśmy w przedszkolu przy ul. Kopernika w Przemyślu. O pracy tej placówki, jej osiągnięciach i kłopotach, informują tygodnik — dyrektorka JADWIGA DUDA i przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego ZBIGNIEW CZEKIERDA. W pomieszczeniach czysto, schludnie, dzieci rozbawione i roześmiane. W minionym roku zmieniło się wiele na lepsze. Na remont pomieszczeń i zakup pomocy naukowych wydano 1,5 mln złotych. Maluchy, a jest ich 110, otrzymują trzy razy dziennie smaczny posiłek.

Informatorzy podkreślają, i to wielokrotnie, doskonałą współpracę i pomoc zakładu opiekuńczego — Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, które świadczy usługi na rzecz przedszkola.

— Wystarczy telefon, prośba — mówi Jadwiga Duda — a dyrektor PMG Stanisław Long przysyła ludzi, by naprawili jakieś uszkodzenie. Z pomocą śpieszy nam również dyrektor PPB Tadeusz Mielniczek. Wypożycza autobus na wycieczki, pomagał w zakupie wyposażenia, świadczy usługi transportowe.

Słowem — przedszkole ma dobrych wujków, na których może liczyć, podobnie jak na Komitet Rodzicielski. Ten np. włącza się w organizację różnych imprez dla dzieci. W czerwcu br., z okazji Dnia Dziecka, obdarował wszystkich przedszkolaków zabawkami (wyasygnował na to 18 000 złotych. Radości było co niemiara.

Gdy pada, dzieci słuchają z zainteresowaniem bajki czytanej przez wychowawczynię Elżbietę Bobko, lecz kiedy pogoda i słonecznie — bawią się na pobliskim stadionie „Polonii”. Spokojnie tam, bezpiecznie i dużo przestrzeni.



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## PRON-owskie inicjatywy

## Gazociąg w Birezy Sufeczyna chce mieć cementarz

Z inicjatywy Rady Gminnej PRON, której przewodniczy JÓZEF WINIARSKI, znany w środowisku działacz partyjny i społeczny, powołano w Birezy Społeczny Komitet Budowy Gazociągów. Jego pracą kieruje inż. WOJCIECH BOBOWSKI. Zdolano już uzgodnić wiele wstępnych spraw i uzyskać poparcie władz wojewódzkich dla tej inicjatywy. W zamiarach komitetu jest budowa gazociągów zasilających Birezę, Starą Birezę, Leszczawę Dolną i Kuźminę. Orientacyjny

wkład mieszkańców w to przedsięwzięcie wyniesie około 50 000 zł od budynku.

\*

Nie mogą sobie mieszkańcy Sufeczyny w gm. Bireza załatwić tak prostej sprawy jaką jest wytyczenie i uzyskanie zgody na założenie cementarza. Sprawa obrósła już historią, dokumenty ważą kilogramy, padło wiele obietnic i solennych przyrzeczeń, podnoszone ją na posiedzeniach

GRN i WRN. Skutek — jak dotychczas żaden. Nadal każdy kondukt pogrzebowy z Sufeczyny musi odmierzać 8-kilometrowy odcinek drogi do Birezy.

— Za jakie grzechy? — pyta ją miejscowi obywatele. — Ziemi u nas pod dostatkiem...

Ostatnio trafiła sprawa do PRON-u. Społeczeństwo z tą organizacją wiąże widać duże nadzieje i ją sobie ceni. Miejmy nadzieję, że się nie zawiedzie, aby jednak tak się stało, Urząd Wojewódzki musi wywiązać się ze swych obietnic, które w jego imieniu składał jeden z wojewodów blisko dwa lata temu.

Jak to czas szybko leci! Oredownik tej obywatelskiej sprawy, przewodniczący RG PRON w Birezy pan Józef Winiarski sam nie nie zrobi przy dotychczasowej obojętności ludzi, którzy decydują o tego typu sprawach.

Z

## Akumulatory „made in... WPKM”!

W maju br. nastąpił rozruch technologiczny Stacji Regeneracji Akumulatorów przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Przemyslu, która z dniem 1 lipca wejdzie w normalny tok produkcji (przynajmniej jej, po półtorarocznych staraniach, licencje uprawniająca zarówno do regeneracji jak i produkcji). W pierwszym rzędzie

zaspokajane będą potrzeby własne WPKM, a następnie innych przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i — być może (o ile będą takie możliwości) — także pozostałych „potrzebujących”.

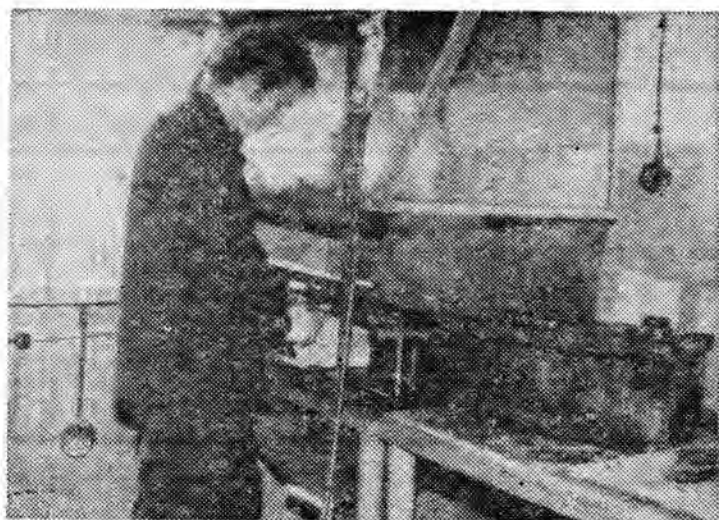
„Akumulatorownia” w WPKM jest pierwszą tego rodzaju placówką w województwie. Na jej potrzeby zaadaptowano pomieszczenia dawnej stacji ładowania

akumulatorów, uzupełnione o dodatkową powierzchnię produkcyjną. Wszystko kosztowało około 0,5 mln zł i zostało przygotowane wysiłkiem pracowników przedsiębiorstwa.

Pięciosobowa, przeszkolona w krajowych wytwórniach akumulatorów, załoga stacji będzie mogła w skali roku regenerować i wytwarzać (są odpowiednie urządzenia i warunki technologiczne) około 2 tysięcy sztuk ogniów różnych typów, głównie przeznaczonych dla obsługi autobusów. Uruchomienie „akumulatorowni” w znacznym stopniu wpłynie na dalszą obniżkę kosztów eksploatacji taboru (w ub. roku przedsiębiorstwo to popisało się najniższym w kraju kosztem tzw. 1 wozokilometra), przysparzając sporo oszczędności w bilansie WPKM. Dość wspomnieć, że koszt regeneracji akumulatora jest 4-krotnie niższy od ceny nowego urządzenia, które do niedawna z powodu drobnej (obecnie możliwej do usunięcia) awarii było niejednokrotnie eliminowane z eksploatacji.

Inicjatywa WPKM dowodzi, iż niekoniecznie wielkim nakładem sił i środków, przy dobrych chęciach i zaangażowaniu, można osiągnąć liczne efekty gospodarcze. Obyśmy mieli podobnych przykładów gospodarzenia z głową i olówkiem w ręku jak najczęściej!...

(bz.)



Mechanik samochodowy Feliks Nawój przy łączeniu przytek akumulatorowych.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Małe spółdzielnie mieszkaniowe

# Wykorzystanie rezerw

Małe spółdzielnie mieszkaniowe to organizmy bardzo młode, będące ciągle jeszcze na etapie organizacji. Te, które już uzyskały osobowość prawną — czynią pierwsze starania o rozpoczęcie budowy pierwszych bloków, niektóre nawet już je wybudowały.

W województwie przemyskim na koniec ub. miesiąca powstało — na zasadach uchwały nr 22 zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 6 IV 1981 roku — 9 takich spółdzielni: w Dusowcach, Sieniawie, Zarzeczcu, Młodzieżowa SM ZSMP w Jarosławiu, SM „Bankowiec” przy Oddziale Wojewódzkim NBP w Przemyslu, SM przy PBRol w Szówsku, Młodzieżowa SM „Metalowiec” przy „Merze-Polnej” w Przemyslu oraz Orłowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Orłach. Zrzeszone są one w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Nowe spółdzielnie skupiają przeważnie ludzi młodych, którzy pragną znaleźć krótszą drogę do własnego „M”. Wspomniana uchwała CZSBM zakłada wykorzystanie inicjatyw społecznych dla realizacji dodatkowego spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Na to stwierdzenie warto zwrócić uwagę, bo jest ono niezwykle

ważne dla całej idei tych spółdzielni. Ich zasoby nie mogą powstawać kosztem dużych spółdzielni, angażowania wykonawców realizujących tam zadania. Ich członkowie muszą wykorzystywać lokalne źródła materiałów budowlanych, szukać możliwości uruchamiania starych i nieczynnych cegielni, muszą także włożyć wiele własnej pracy. Wtedy dopiero mogą liczyć na wsparcie choćby ze strony WZSM, który ma jednak ograniczone możliwości jeśli chodzi o konkretną pomoc. Służyć właściwie może jedynie fachowym i prawnym poradnictwem. Oczywiście, że przy obecnym poziomie produkcji materiałów budowlanych, a zwłaszcza wykończeniowych, to co otrzymują małe spółdzielnie będzie się odbywać kosztem tych dużych. Chodzi tu zwłaszcza o kucharki i piecyki gazowe, wanny, wykładziny, grzejniki itp. Ale — jak już była mowa — jeśli małe spółdzielnie będą osiągać efekty nie tylko czymś kosztem, to muszą być także uwzględnione w rozdziale deficytowych materiałów.

Niektóre spółdzielnie powstały na bazie częściowo przygotowanych terenów i dokumentacji przez byłą Wojewódzka Spółdzielnia Mieszka-

niową. Chodzi tu zwłaszcza o spółdzielnie w Dusowcach, Zarzeczcu i Sieniawie, OSM w Orłach, MSM ZSMP w Jarosławiu. Przy okazji warto wspomnieć, że w latach siedemdziesiątych były odgórne zarządzenia, które obowiązywały ówczesną WSM do rozwijania spółdzielczego budownictwa w gminach. W wielu przypadkach zdolano przygotować tereny, czasy się jednak zmieniły i dzisiaj przejmują je nowo zakładane małe spółdzielnie. Wypada jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że jeśli terenowy organ administracji wyda opinię o celowości utworzenia spółdzielni, to tym samym — w myśl najnowszych przepisów — zobowiązuje się do przekazania jej uzbrojonego terenu pod przyszłe budynki.

SM w Dusowcach eksploatuje cztery budynki (16 mieszkań), a orłowska SM wykonuje roboty budowlane przy 18-rodzinnym bloku. Pozostałe spółdzielnie są na etapie przygotowania inwestycji. Ich programy zakładają budowę 1-4 budynków wielorodzinnych, a MSM ZSMP w Jarosławiu planuje także budowę 25 domków jednorodzinnych. W br. zakłada ona rozpoczęcie prac przy 10 domkach jednorodzinnych w zabudowie szeregowej, natomiast po jednym bloku

zamierza rozpocząć SM w Szówsku i „Bankowiec” w Przemyslu. W roku przyszłym swe inwestycje pragnie realizować SM w Sieniawie, SM przy ZA „Mera-Polna” w Przemyslu, SM przy Zakładach Mięsnych w Jarosławiu.

Złożoność problematyki inwestycyjnej oraz wprowadzenie nowych zasad realizacji finansowania spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego sprawiają, że małe spółdzielnie napotykać wiele problemów. Jeden z nich to umowne zabezpieczenie zwrotu środków przez organa administracji państwowej, które — zgodnie z nowymi zasadami — finansują budowę koniecznej infrastruktury technicznej. Poważny problem to zapewnienie mieszkań ludziom, których budynki mają ulec wyburzeniu — częściowo sprawy te załatwiane są w drodze porozumienia z dużymi spółdzielniemi, naczelnikami miast, miast i gmin oraz gmin.

Spółdzielnie — jak już wspomniano — korzystają z pomocy organizacyjnej i szkoleniowej ze strony WZSM. Ponadto korzystają z zastępstwa inwestorskiego, które prowadzi przemyski Oddział Centralnego Ośrodka Spółdzielczo-Projektowego Budownictwa Mieszkaniowego „Inwestprojekt” w Warszawie, w zakresie przygotowania i realizacji inwestycji.

W ostatnim okresie odnotowuje się dość znaczny wzrost zainteresowania załóg zakładów pracy zakładaniem małych spółdzielni. Tu warto zaznaczyć, że spółdzielniom po-

stawianym przy zakładach zapewne łatwiej będzie realizować swe zadania, bo przecież zawsze mogą liczyć na wsparcie ze strony macierzystej jednostki. Istnieje jednak znów i takie prawdopodobieństwo, że spółdzielnia tak zintegruje się z zakładem, że trudno będzie ją rozliczyć. Ale obawy to może przedwczesne.

Nowo powstałe spółdzielnie napotykać wiele barier, bo i — prawdę mówiąc — tworzą się one w okresie szczególnym, gdy „koldra jest za krótka, a każdy ciągnie ją w swoją stronę”. Brak terenów uzbrojonych, materiałów budowlanych (szczególnie wykończeniowych) brak wytwórni materiałów tradycyjnych (cegła, pustaki).

Tych kilkanaście uwag o problemach małych spółdzielni mieszkaniowych nie pretenduje oczywiście do oceny ich działalności na dzień dzisiejszy. Jak już wspomniano, najistotniejsze w tym wypadku jest to, aby owe budynki wznoszone były nie tylko kosztem większych spółdzielni, angażowania do budowy przedsiębiorstw z tzw. „klucza”. Tu winno się liczyć przede wszystkim wykorzystanie rezerw i lokalnych materiałów, własna praca członków. I jeśli tą drogą będzie się skracać drogę do własnego „M”, to chyba wszyscy winni być zadowoleni.

ed.

(Materiał opracowano na podstawie informacji przekazanej przez WZSM).

## Dążenie do konsolidacji

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników ZPP w Przemyslu, jako pierwszy podjął w styczniu br. działania na rzecz tworzenia związkowych struktur ponadzakładowych w branży płyt, sklejek i zapalek.

— Istnieje trend do tworzenia takich struktur, bo związki zawodowe, mimo że mają osobowość prawną, mogą w praktyce dokonywać tylko rzeczy drobnych — powiedział przewodniczący związku w ZPP WŁODZIMIERZ DUDKIEWICZ. — O dążeniu do konsolidacji zdecydowały przede wszystkim układy zbiorowe; stare się zdezaktualizowały — potrzebne są nowe, a ich wypracowanie wymaga działań na wyższym szczeblu. Układ zbiorowy to przecież rzecz najważniejsza, to on właśnie reguluje stosunki między pracodawcą a pracownikiem, stanowi także o sprawach socjalnych, choć to w chwili obecnej może mniej istotne.

Już na pierwszym spotkaniu, po wystąpieniu z inicjatywą utworzenia ogólnokrajowego związku pracowników trzech ww. branż, związkowcy opowiedzieli się za powołaniem federacji, podobnie zresztą jak członkowie związków pozostałych branż podlegających resortowi leśnictwa i przemysłu drzewnego. Aby sprawa nabrała realnych kształtów, trzeba było czekać na słowną uchwałę; Rada Państwa wydała taką 12 kwietnia br.

W czerwcu br. odbyła się w Dubiecku konferencja, w trakcie której przedyskutowano projekt statutu opracowany wcześniej przez NSZZ ZPP w Przemyslu (związek ten — jako inicjator działań na rzecz utworzenia federacji został zobowiązany do przygotowania projektu). Owocem konferencji było nadanie statutowi ostatecznego kształtu i ukonstytuowanie komitetu założycielskiego federacji oraz przygotowanie dokumentów potrzebnych do jej rejestracji. Nad całokształtem działań zmierzających do zarejestrowania federacji czuwać ma wybrany w Dubiecku komitet organizacyjny, na czele którego stanął przewodniczący NSZZ Pracowników ZPP w Przemyslu Włodzimirz Dudkiewicz, a w skład weszli ponadto przedstawiciele związków z Orzechowa i Gdańska. Tymczasową siedzibą komitetu założycielskiego Federacji Związków Zawodowych Pracowników Zakładów Płyt, Sklejek i Zapalek został Przemysł.

— Mimo iż powołaliśmy federację, chcemy, by związki zakładowe zachowały osobowość prawną — informuje Włodzimirz Dudkiewicz. — Pewne novum stanowi odejście od urzędowania w Warszawie. Zarząd ma zawsze mieścić się w tym zakładzie, z którego wybrano przewodniczącego, oczywiście na okres kadencji określony w statucie. Zgodnie z naszym projektem rada federacji ma odbywać posiedzenia raz w roku, natomiast prezydium — co miesiąc, obowiązkowo na sesjach wyjazdowych w tych związkach, które są członkami federacji. Wraz z zarządem w określonym zakładzie powinny działać komisje ds. społecznej inspekcji pracy i ds. socjalnych. Wówczas załoga i związkowcy będą wiedzieć, że związek jest rzeczywiście dla ludzi. Jesteśmy zdania, że jeśli na posiedzeniu zarządu będzie pojawiał się prezydium wraz z komisjami, to w ciągu kilku lat musi ulec zmianie sytuacja w sferze socjalnej i bhp. Te dwie sprawy są najbardziej istotne. Taka koncepcja uwalnia nas także od niebezpieczeństwa „zurzędniczenia” — będąc na miejscu, w zakładzie, bardziej pilnuje się spraw załogi!...

bs

# Czym żyją



DYNÓW:

## ROLNICTWO NA PIERWSZYM PLANIE

W Dynowie byłem akurat w dzień targowy. Na placu obfitość towarów — od kalafiorów i kapusty poprzez różne stare i nowsze ubiory, buty, aż do różnych szmirowatych świecidełek i zabawek. Każdy jednak rodzaj towaru ma tu swoich zwolenników, bo inaczej nie miałby prawa bytu na rynku.

W sklepie dziewiarskim, tuż po otwarciu, ustawiała się znaczna kolejka, bo akurat pozostało jeszcze z poprzedniego dnia kilkanaście chłopięcych koszulek. Zainteresowanie wzbudzały także rajstopy i skarpety, ale rarytasy te były do nabycia wyłącznie za makulaturę.

### Gmina w liczbach (1982 r.)

OBSZAR	— 143,6 km kw.
— w tym grunty orne	— 8 099 ha
LUĐNOŚĆ	— 12,6 tys.
PGR	— 1
SKR	— 1
GOSP. INDYWIDUALNE	— 2 768
— w tym bez następcy	— 371
SREDNI AREAL GOSP. INDYWID.	— 3,14 ha
SPRZEDAŻ PŁODÓW ROLNYCH (gosp. indywid.)	— 222 197 tys. zł
SKUP ŻYWCA	— 1 294 t.
SKUP MLEKA	— 1 429 340 l.
POGŁOWIE:	
— bydło	— 5 844 szt.
— trzoda chlewna	— 5 249 szt.
— owce	— 82 szt.
— konie	— 1 770 szt.
CIĄGNIKI	— 220 szt. (gosp. indywid.)

### Na GS-owskim podwórku

Przy „historycznej” już — jak slyszę od prezesa miejscowego GS-u FRANCISZKA POTOCZNEGO — budowie pawilonu — handlowo-gastronomicznego kręci się kilku robotników. Postęp jednak w pracach widoczny. Kawiarnię, piwiarnię i restaurację GS zamierza otworzyć jeszcze w lipcu br., ale prezes za bardzo nie wierzy w realność tego terminu. Obiekt miał być oddany w 1979 roku — jeśli wykonawcy się zmobilizują, to może uda się w roku przyszłym. Drugim — też już „historycznym” — przedsięwzięciem GS-u jest modernizacja, a właściwie budowa nowej mieszalni pasz. W starej warunki pracy są niezwykle ciężkie, a końca robót w nowym obiekcie nie widać. Stara mieszalnia pracuje nadal, lecz na zwolnionych obrotach, bo brak komponentów do

pasz. Kilka lat temu wytwarzano tu rocznie 16 tys. ton pasz, w ub. roku zaledwie 5 tys. ton.

W gminie odczuwa się brak napoi chłodzących — to skutek braku kapsli w miejscowej wytwórni. Jest to problem — przynajmniej na dzisiaj — nie do przeskokowania, występuje w skali kraju. Sytuację ratuje trochę regeneracja, we własnym zakresie, starych kapsli oraz zakup plastikowych korków. Spółdzielni udało się zgromadzić pewne zapasy wody stolowej na okres zniw, dojdą jeszcze inne napoje — ciąglej ich sprzedaży nie uda się chyba jednak utrzymać. W wodę mineralną zaopatrzyły się już wcześniej większe zakłady pracy w mieście.

Nie wiadomo jak będzie ze sznurkiem do snopowiązałek — GS nie ma go jeszcze ani jed-

nego metra, trudno powiedzieć kto i jak będzie go dzielił. Podobno otrzymać ma tylko SKR i ci rolnicy (proporcjonalnie do arealu zboża), którzy posiadają własne snopowiązałki. Ale jak ktoś będzie chciał skosić sąsiadowi, to już sznurka mu nie starczy. Brakuje także ręcznych kos, a te, które przychodzą, to przeważnie tzw. „blachy”, bez dźwięku. Rolnik wie, że taka dobrze kosić nie będzie, ale wyboru nie ma, więc bierze jakie są.

### Spolecznie awans

We wsi Pawłokoma w 1971 roku zakończono scalanie gruntów. Jest tam około 90 gospodarstw (średnia 6,6 ha), które swe działki posiadają najwięcej w czterech miejscach, podczas gdy w innych wsiach nawet w kilkunastu. Grunty są zmeliorowane, dobrej klasy (mady nadszańskie). Wieś zdecydowanie przoduje w gminie w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Rozwinęła się uprawa buraków cukrowych, hodowla bydła opasowego. Rolnicy konkurują ze sobą, każdy ma ambicję, by na jego polu rosło najdorodniejsze zboże czy buraki. Trzeba także podkreślić, że wieś jest młoda (średni wiek gospodarza — 40 lat). Awans jej jest znaczny, jeśli weźmie się pod uwagę, że kiedyś była zacofana, gospodarstwa rozdrobnione, od trzech lat kursuje dopiero autobus. Ostatnio we wsi przystąpiono także do remontu domu ludowego.

### Zbiory winny być dobre

Tak przynajmniej oceniają sytuację — kierownik Gminnej Służby Rolnej STANISŁAW MOŁOŃ i koordynator Rejonowego Zespołu Doradztwa Rolniczego (podległego WOPR-owi) WACŁAW SKUBISZ. Siana ilościowo będzie może mniej, ale za to wyższej jakości. Dorodne są zboża, buraki. Obydwie służby były akurat (9 bm), w trakcie przygotowań do spisu rolnego (15-25 bm). Wiele uwagi poświęcają obecnie sprawie kompleksowego wapnowania gleb, bo 70 proc. w gminie należy do kwaśnych. 200 ton wapna wysiano na wiosnę, tuż po żniwach winno być rozsiane dalszych 600. Gmina Dynów została wylosowana do kompleksowego badania stopnia zakwaszenia gleb — może jego wyniki przekonają wszystkich o celowości wapnowania, mimo że pociągają ono za sobą znaczne koszty i stąd teraz opory rolników...

Rejonowy Zespół Doradztwa Rolniczego zatrudnia 6 specjalistów — na jednego przypada ok. 450 gospodarstw. Są dwa gospodarstwa wdrożeniowe (bydło i trzoda chlewna) oraz 20 gospodarstw przykładowych. Prowadzone są też demonstracje nowych odmian zbóż, okopowych, strączkowych (ostatnio soja), pokazy racjonalnego żywienia zwierząt.

Jak w całym kraju, tak i tu wystąpiła plaga stonki ziemniaczanej. Do zbierania chrząszczy zaangażowano młodzież szkolną — do 5 bm. około 1000 uczniów zebrało je z ponad 325 ha upraw. Od 15 bm. przystąpiono do kompleksowego opryskiwania ziemniaków. Środków chemicznych — przynajmniej na razie — starczy jedynie na opryski 50 % upraw.

### Wspólne działania

Tegoroczne obchody Święta Ludowego gminna organizacja ZSL zorganizowała we wsi Dylągowa. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, że od czasu II wojny światowej we wsi nie było żadnej większej uroczystości. Postanowiono więc trochę „ożywić” mieszkańców i po oficjalnych uroczystościach urządzone we wsi festyn na wolnym powie-

trzu (nie ma tu, niestety, domu ludowego).

Na (odbytych pod koniec maja) gminnym zjeździe ZSL najczęściej podnoszonym problemem — jak mówi sekretarz GK WLADYSŁAW KARAS — było zwiększenie dostaw maszyn dla rolnictwa. Podkreślano, że władze naczelne stronnictwa winny wywierać większy nacisk na przemysł pracujący dla potrzeb rolnictwa.

Gminna organizacja ZSL (298 członków skupionych w 12 kołach) w sprawach rolnictwa ściśle współdziała z instancją partyjną, np. pod koniec czerwca odbędzie się wspólne posiedzenie Egzekutywy KM-G PZPR i Prezydium GK ZSL poświęcone sprawie zwiększenia skupu mleka.

### ZSMP — chcemy być widoczni

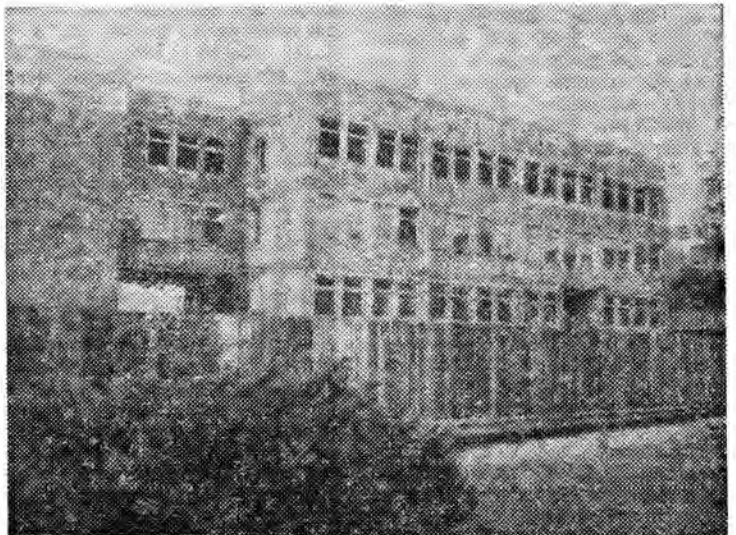
Członkowie tej organizacji, w ramach Wiosny Inicjatyw Społecznych, m.in. wyremontowali Dom Ludowy w Harcie-Lipniku (materiały zakupili za pieniądze uzyskane z dochodowych imprez), doprowadzili wodę do Domu Strażaka w Harcie-Srodek. Zamierzają tam urządzić klub młodego rolnika, ale teraz okazalo się, że woda

Urząd Poczta-Telekomunikacyjny w Dynowie zatrudni doręczyciela za 5 400 zł, GS-szeffa kuchni (kobieta — dla czego?) za 5 500 zł, „Fermstal” — ślusarza za 10 tys. zł, frezera — za 8 tys. zł, Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — pracowników fizycznych (obsługa szaletu, oczyszczanie miasta) — za 6 500 zł, brukarza — za 8 tys. zł. Cóż, oferty te chyba długo będą wiści...

### Okiem naczelnika

Rozmowę z naczelnikiem miasta i gminy STANISŁAWEM ZAWADĄ zaczynam oczywiście od rolnictwa, bo — rzecz jasna — dominuje ono nad całością problemów. Na bieżący rok założono bardziej realny plan skupu zboża (300 ton) i on powinien być wykonany. Rozmowy z rolnikami na temat kontraktacji zboża prowadzili rachmistrze realizujący spis rolny. Nie gorzej niż w ub. roku powinien przebiegać skup żyweca.

Wiele uwagi naczelnik poświęca realizacji inwestycji, bo plany często nijak nie pasują do rzeczywistości. Trwa budowa szkół podstawowych w Lubnie i Dylągowej, przedszkola



DYNÓW. Dom handlowy w budowie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

jest niezdatna do picia i sprawa klubu zawisła na razie w powietrzu. Młodzieżowcy zaangażowani byli w organizację Święta Ludowego. Do wyróżniających się należy koło ZSMP działające przy filii WSK Rzeszów w Bartkowie. Nie tak dawno reaktywowane, ma już pewne osiągnięcia. Obecnie np. tamtejsi młodzieżowcy pragną założyć zespół muzyczny — pieniądze na instrumenty jakoś już zbiegali, tylko gorzej z zakupem, bo — po prostu — ich nie ma.

ZSMP-owcy zamierzają także — gdy GS przeniesie kawiarnię do nowego pawilonu — urządzić w jej pomieszczeniu klub młodzieżowy. Naczelnik obiecał podobno pomoc w tej sprawie.

Przewodniczący Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP JÓZEF KOCAJ przyznaje, że poziom pracy ideowo-wychowawczej w jego organizacji nie jest jeszcze odpowiedni, ale na to — jego zdaniem — potrzeba trochę czasu. Wstrząs był silny, zaznacza się jednak już pewne ożywienie, choćby np. w zgłaszaniu akcesu do organizacji — w br. przyjęto 100 nowych członków. W sumie w 23 kołach działa 750 osób. Teraz chodzi tylko o to, aby działalność była na miarę możliwości, a może i na miarę społecznych oczekiwań.

### Oferty pracy

W UMiG, wśród wielu innych ogłoszeń, wiszą też oferty zakładów pracy, które poszukują pracowników. I tak np.

w Dynowie, w III kwartale winna ruszyć budowa internatu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Dynowie. W budownictwie mieszkaniowym realizuje się obecnie w mieście 40-rodzinny blok spółdzielczy, przygotowuje się dokumentację kolejnego (także 40 mieszkań) oraz 12-rodzinny przy ul. Handlowej. O nowe dwa 18-rodzinne bloki (w jednym już rozdano klucze do mieszkań) wzbogacił się PGR w Bachórze. Budowę kolejnych (dwa 18-rodzinne) pegeerowcy planują w Lubnie. Tereny pod budownictwo w mieście są, szkopol w tym, że sprawy wywłaszczeniowe ciągną się latami. Aktualnie przygotowuje się 30 działek (tereny będące własnością skarbu państwa) pod budownictwo jednorodzinne.

Miastu potrzebna jest oczyszczalnia ścieków. Przyszłość to zapewne jeszcze odległa, ale dokumentacja jest w trakcie opracowywania. Potrzeba także więcej wody — draży się wiecej kolejną studnię głębinową, będzie też wodociąg.

Laskówka to jedyna wieś w gminie, do której nie dociera autobus PKS, z powodu złego stanu drogi. Trwają jednak prace przy jej budowie i może jeszcze w br. wieś „zblży się” do świata.

Ambicją miejscowych władz jest utrzymanie, przez miasto i gminę, wysokiej lokaty w konkursie „Mistrz gospodarności”. Tu jednak potrzebne jest także zaangażowanie ogółu mieszkańców.

C. DUŠKO

# Portugalia -- czego nie dojrzy turysta

Rozmowa z sekretarzem KW PZPR ZENONEM CZECHEM

— Pod koniec maja przewodniczyliście 3-osobowej delegacji studyjnej KC PZPR do Portugalii, byliście gośćmi tamtejszych komunistów. Jaki cel przyswieceł tej podróży?

— Nazwa: „studyjna” — już coś wyjaśnia, ale powiem szerzej. Chodziło głównie o wymianę doświadczeń w pracy organizacyjnej i zapoznanie się z najważniejszymi problemami znajdującymi się w centrum uwagi i działania naszej partii i Portugalskiej Partii Komunistycznej.

— Polacy wiele podróżują po świecie, tak się jednak składa, że do Portugalii zaglądną rzadko, niewiele również piszemy o tym kraju. Może więc wypełnimy tę lukę niewiedzy?

— Chętnie, ale jedno zastrzeżenie: nam nie starczało czasu na podziwianie niewątpliwych uroków przyrody tego kraju, zabytków architektury i pamiątek historii. Podróżowaliśmy, to prawda, ale po to, by spotkać się z komunistami, rozmawiać z załogami fabryk lub spółdzielcami, odwiedzać lokalne siedziby komitetów partyjnych. To nie była wycieczka, a praca. Byliśmy w komitetach miejskich PPK w Lizbonie i Almadzie, w komitetach okręgowych Setubalu i Beji, w Komitecie Zakładowym zakładów chemicznych w Barreiro, w organizacji partyjnej spółdzielni rolniczej w Pias, spotkaliśmy się z kierownictwem związków zawodowych górników w kopalni parytu. Encyklopedycznie mówiąc: Portugalia liczy około 9 mln ludności i ma 92 000 km kw. powierzchni; poza Europą w jej skład wchodzi wyspy macierzyste Azory i Madera; ma klimat atlantycko-śródlądziomorski, dobrze rozwinięte rybołówstwo. Warto jeszcze powiedzieć, że oprócz znanych u nas roślin uprawia się tam dużo winogron, cytrusów, oliwek, drzewa korkowe, ryż, hoduje owce, kozy, trzodę. Przemysł słabo rozwinięty, kraj eksportuje wino, paryty, żywicę, sardynki, importuje stal, maszyny, węgiel, naftę. Sytuacja gospodarcza trudna, ogromne zadłużenia, 500 000 bezrobotnych i 1 500 000 Portugalczyków na robotach za granicą, głównie we Francji i RFN. Turysta może nie dostrzec tego, ale nas zapoznano z różnymi aspektami polityki i gospodarki kraju, po to głównie pojechaliśmy.

— Przejdźmy do informacji o portugalskich komunistach.

— Partia powstała w 1923 roku, przez okres dyktatury działała w podziemiu. Jej obecny sekretarz generalny Alvaro Cunhal spędził w więzieniach kilkanaście lat życia. Komuniści uzyskali możliwość jawnego działania po Rewolucji Goździków w 1974 roku i od tego momentu zaczęli rónać w siłę i znaczenie. Po rewolucji Portugalska Partia Komunistyczna liczyła około 15 000 członków. W 1975 roku już 100 000, a obecnie około 200 000. Główna jej baza to klasa robotnicza — w przemysłowych okręgach Porto, Lizbony, Setubalu, 58 proc. członków to robotnicy, znacznie mniejsze wpływy ma na wsi (rolnicy stanowią 2 proc. członków). Rolnicze okręgi są nie tylko biedne, ale zacofane gospodarczo, o dużym odsetku analfabetów.

W rejonie Beja przypada 17 osób na km kwadratowy. Przejżdżaliśmy tamtędy — polacie nieuprząnych gruntów i eukaliptusowe lasy stanowiące własność latyfundystów, którzy — mając ułokowane kapitały w innych działach gospodarki — nie są zainteresowani w należytym wykorzystaniu ziemi. Sporo jest w partii inteligencji i studentów (5 proc.). Partia jest młoda, 32 proc. jej członków nie ma lat 30.

Komuniści mają ogromny wpływ w największej centrali związkowej Intersindical, zrzeszającej aż 80 proc. zatrudnionych (1 800 000 związkowców).

Organizacje partyjne w zakładach zajmują się głównie sprawami życia załogi, sytuacją przedsiębiorstwa; głównym ich zadaniem — obrona nacjonalizacji. Życie partii w dużej mierze koncentruje się w ośrodkach-centrach pracy partyjnej i ma częstokroć charakter klubowy. Na różne spotkania przychodzą całe rodziny. Partia w działaniu kieruje się zasadami centralizmu demokratycznego, woli większości podporządkowuje się mniejszość. Decyzje zapadają drogą głosowania.

— A wpływy polityczne partii?

— W 250-osobowym parlamencie KPP posiada 44 mandaty. Po ostatnich wyborach jej stan posiadania powiększył się o 2 mandaty (w stosunku do 1980 roku). Na 305 jednostek terytorialnych władz lokalnych — 55 kompletnie opanowali komuniści.

— Mimo to mówi się o odchodzeniu Portugalii od hasła rewolucji z 1974 r., o wzroście sił prawicowych, rewindykacjach na rzecz kapitału i latyfundystów...

— Wszystko to prawda. Kierowana przez Mario Soaresa rządząca partia socjalistyczna czyni wyraźny zwrot w prawo, choć jednocześnie działa w niej silny nurt marksistowski. Portugalska Partia Socjalistyczna, głosząc za ustawą Barreto, przyczyniła się praktycznie do procesu reprivatyzacji ziemi oraz niektórych przedsiębiorstw przemysłowych. Soares zapowiada otwarcie dla prywatnej inicjatywy i odrzuca możliwość jakichkolwiek nacjonalizacji.

Jak to wygląda w praktyce? Otóż zawieziono nas do spółdzielni rolniczej w Pias. Po Rewolucji Goździków miała ona 12 000 ha, obecnie — po rewindykacjach — pozostało jej 3 000 ha. Trafiliśmy na okres zbioru truskawek. Zdziwiło nas, że pracują przy tym tylko mężczyźni. Wyjaśniono nam, że chętnie zatrudnialiby kobiety, ale co wówczas będą robić mężowie, gdzie znajdą pracę, a ich przecież obowiązkiem jest utrzymanie rodzin. Celem partii na obecnym etapie jest uratowanie demokracji, obrona i utrwalenie zdobytych rewolucji kwietniowej. Wychodzi ona z bardzo nośnym programem społecznym, mówi narodowi, że bez jej udziału w rządzie nie rozwiąże się palących problemów kraju. Wracając jednak do polityki i odchodzenia na prawo, widać to również w stosunku rządu do EWG i NATO.

— A co na to komuniści?

— Są przeciwni zbrojeniom, wojnie, pragną pokoju. Głównie

wyjeżdżaliśmy — Komunistyczny Związek Młodzieży szykował w Troi wiec pokojowy. Ruch pacyfistyczny ma w Portugalii wielu zwolenników.

— A jak widzą portugalscy komuniści Polskę, nasze wewnętrzne sprawy, czy je w ogóle znają?

— Znają i to doskonale, dzięki bardzo dobrze zorganizowanej partyjnej informacji. Potrafi się ona skutecznie przeciwstawiać propagandzie oficjalnej, która — na wzór innych krajów zachodnich — przedstawia tendencyjny i wielokrotnie nie mający nic wspólnego z rzeczywistością obraz Polski. Byliśmy zaskoczeni taką znajomością naszych problemów. Jest to tym bardziej zaskakujące, że PPK nie ma dostępu do środków masowego przekazu. Warto dodać, że tow. Cunhal był u nas wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego i miał okazję bliżej zapoznać się z problemami Polski. Przypomniało mi się takie wydarzenie: we wspomnianej wyżej spółdzielni rolniczej trafiliśmy na czas posiłku. Robotnicy wyciągali skromne śniadania i je spożywali. W pewnej chwili jeden z nich patrząc na nas powiedział: kryzysu po was nie widać — nie jest chyba tak źle, jak podaje nasza prasa, że w socjalistycznej Polsce ludzie przymierają głodem. Pomyślałem, że na tym bogatym Zachodzie wielu jada suchy chleb, jak ci portugalscy spółdzielcy, śmiejąc się życzliwie, ciekawo nas i Polski. Inaczej wygląda świat z okna luksusowego hotelu, inaczej odbiera się go, obcując z ludźmi pracy. Portugalska wieś jest polem ostrej walki politycznej i klasowej.

— U nas PZPR jest partią rządzącą. Portugalska Partia Komunistyczna znajduje się poza rządem, w pewnym sensie jest nawet w opozycji, przynajmniej do niektórych posunięć partii Soaresa, a więc inne sytuacje, inne problemy... Czy w takich układach można wyciągnąć korzyści z wzajemnej wymiany doświadczeń?

— Można i to wiele. Dla przykładu: działalność partii w środowisku robotniczym i pewne sprawy życia wewnątrzpartyjnego, propaganda i jej skuteczność oddziaływania, warunki pracy, stosunek do wiernych. Kościoła, walka o nokój... Portugalia ani Polska nie żyją w osamotnieniu. Świat, narody, partie są powiązane wielorakimi sprawami, stąd wspólne zainteresowania i problemy polityczne, ekonomiczne i ideologiczne.

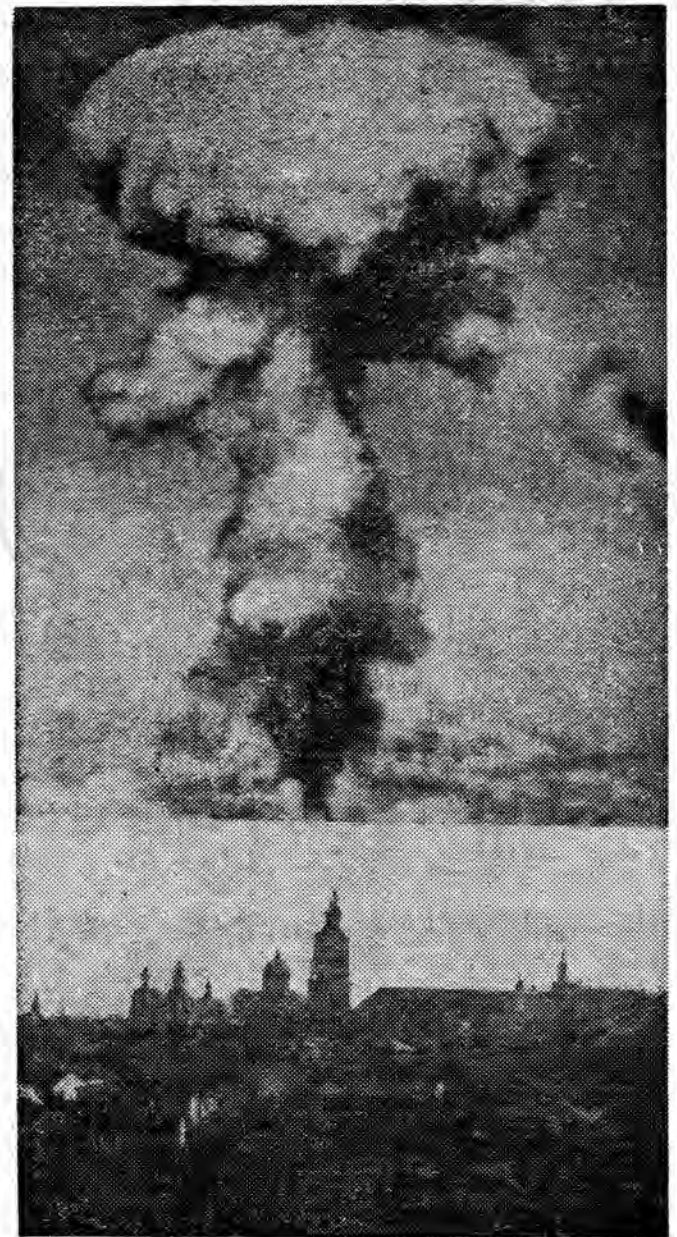
— Czy ma Sekretarz na myśli również eurokomunizm?

— Jest to oczywiście kierunek żywo dyskutowany w środowiskach partyjnych krajów Europy i nie tylko, w przypadku jednak Portugalskiej Partii Komunistycznej sprawa jest jasna. Stoi ona twardo na pozycjach marksizmu-leninizmu.

— A refleksje?

— Podziw dla niełatwej pracy PPK, dla hartu woli i przekonań jej członków, uznanie dla dotychczasowych dokonań, dla internacjonalizmu. To nie puste słowo — portugalscy ludzie pracy, manifestując na rzecz likwidacji baz NATO i broni jądrowej, mają na uwadze również nasze życie.

Rozmawiał:  
ZIEMROJEWSKI



## Atomowy grzyb nad... Przemysławem

Fantazja? W połowie tak. Atomowy pocisk nie wybuchł nad Przemysławem. I tyle tylko w tym artykule fikcji, pozostałe dane, to fachowa prezentacja skutków ewentualnej eksplozji pocisku o sile jednej megatony nad centrum miasta, przygotowana dla „Życia” przez grupę fachowców.

W sekundzie nad Przemysławem rozbłysła ognista kula o średnicy kilkuset metrów, o zewnętrznej temperaturze tysięcy stopni Celsjusza. W promieniu kilometra, licząc od centrum eksplozji znajdującego się np. nad Rynkiem, wszystko płonie. Całe śródmieście, z częścią Zasania, a więc również siedziba naszej redakcji — przestaje istnieć. Rozsypują się, jak domy z kart, kamienice na Bakończech, Wilczu, na osiedlach — Pstrowskiego, Kosynierów, koło stadionu Czuwaju. Ukształtowanie terenu chroni jedynie część osiedla XXX-lecia, górną część ulicy Słowackiego i przyległe okolice oraz część domów przy ul. Galińskiego — i to nie wszystkie. Fala uderzeniowa jest bowiem tak silna, że wiejskie zabudowania znosi w promieniu 7 km. Nie ma więc Lipowicy, części Zasania, Hurka, Buszkowiczek, Przekopanej.

A ludzie? Około 40 000 ofiar śmiertelnych, tyleż samo ciężko rannych (wraz z okolicami Przemysław). Wiele tysięcy ludzi ulega poparzeniu. Mają oni szansę przeżycia pod warunkiem natychmiastowego leczenia. Kto ma jednak udzielić im tej pomocy i gdzie? Ci, którzy nie uchronili na czas oczu, utracili wzrok. Cudem ocalałych czeka choroba popromienna. Ciernia i umierają na nią ludzie w promieniu około 50 km, tak bowiem daleko dotrzeć może opad radioaktywny.

Apokalipsa? Tak. Warto jednak znać prawdę, by z przekonaniem i wewnętrzną potrzebą walczyć o pokój, wspierać wszystkich ludzi na świecie wołających: Stop wojnie! Stop broni jądrowej i eurorkietom!

# Akcja Przemysł

Już  
po raz  
siódmy



Od 4 lipca do 14 sierpnia trwać będzie tegoroczna, siódma z kolei Ogólnopolska Studencka Akcja „Przemysł-2000”. Zapewne wielu Czytelników „Zycia” wie o co chodzi — sześć dotychczasowych akcji nie przeszło nad Sanem nie zauważone. Wywoływały różne reakcje, także negatywne, jednak ogólny bilans uznać można jako dodatni. Świadczy o tym sam fakt jej trwania w warunkach tak przeciwieństw od wyjściowych. Nie czas jednak na podsumowanie, skoro przed nami nowa studencka przygoda z Przemysłem. Przypomnijmy więc podstawowe dane o zasadach jej działania i planach programowych na wakacje.

Akcja funkcjonuje w oparciu o umowę zawartą między Politechniką Krakowską, Urzędem Wojewódzkim w Przemysłu i Radą Naczelną Zrzeszenia Studentów Polskich. Bezpośrednio sprawami organizacyjnymi zajmuje się sztab, działający przy Radzie Uczelnianej ZSP PK. Jego członków należą: Bogusław Kuźmiński — kierownik działu organizacyjnego, Henryk Prądk — kierujący sprawami administracyjno-gospodarczymi i An-

drzej Szkuclarek — odpowiedzialny za akcyjną kulturę. Ciałem doradczym pozostaje Rada Koordynacyjna, w której — ze strony gospodarzy — zasiadają między innymi: wojewoda Tadeusz Dec — jako przewodniczący, prezydent Przemysła Bogusław Pruchnik, wiceprezydent Jerzy Mazur i Bolesław Gebarowicz — przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu.

Przejdźmy do omówienia programu. Najważniejsza bez wątpienia jest działalność naukowa, decydująca o obliczu i wynikach akcji. Jej założenia i specyfikę przedstawiamy w osobnym materiale. Tu ograniczamy się do zapewnienia, że gdy studenci z kół naukowych i praktyk wezmą się do pracy, nie zabraknie na tej kolumnie szczegółowych relacji na ten temat.

Szefem akcji jest w tym roku JAN CIECZKA, wspomagają go dwaj zastępcy: do spraw finansowych — MAREK SZUSTER i do spraw nauki — JANUSZ GLEŃ. Poza nimi do ścisłego gremium należą: Bogusław Kuźmiński — kierownik działu organizacyjnego, Henryk Prądk — kierujący sprawami administracyjno-gospodarczymi i An-

Osobne miejsce w planach akcji zajmuje kultura. Za jej pośrednictwem studenci nawiązują bezpośredni kontakt z najszerszą publicznością, zyskują przyjaciół. Dlatego Dział Kultury nie szczędzi wysiłku i kosztów, by propozycje były ciekawe i wartościowe.

Na koncerty i recitale przyjadą czołowi piosenkarze studenccy i profesjonalni, wśród nich takie gwiazdy, jak: Elżbieta Mielczarek, Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński, Leszek Wójtowicz, Jan Blyszczak, Stanisław Kławe i inni. Dla miłośników mocnego rocka zagrają popularne zespoły spod znaku Młodej Generacji. Natomiast dla miłośników muzyki bardziej wyrafinowanej przygotowuje się prawdziwa uczta: „piątki jazzowe” z udziałem niemal całej krajowej czołówki z Extra Ballem, Laboratorium, Tomaszem Stańko, Januszem Muniakiem, Tomaszem Szukalskim. Lista nie jest zamknięta i koledzy z „kultury” obiecują dalsze rewelacje!

Tegoroczne warsztaty twórcze będą ze względów finansowych nieco skromniejsze. Na dwa tygodnie przyjedzie Studencka Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej z Krakowa, znana w

Przemysłu z niezapomnianych koncertów nocnych na Rynku. W mniejszej niż dawniej obsadzie przybędzie Studencki Klub Taneczny „Bawinek”, którego członkowie zorganizują popularny kurs tańca towarzyskiego. Przewidziane są także wystawy malarstwa i fotografii artystycznej.

Wiele spodziewać się można po zapowiedziach teatralnych, jednak szkoda przedwcześnie rozbudzać apetyty. Nadzieja na wreszcie naprawdę atrakcyjny zestaw filmów w DKF-le napawa fakt, że jego organizacją zajęli się koledzy z SCK „Rotunda” w Krakowie, specjaliści od „wyczarowywania” unikalnych w kraju taśm.

I jeszcze dobra wiadomość dla dzieci (a także ich rodziców): w dniach 4-7 sierpnia odbędzie się Festiwal Piosenki Dziecięcej. Nie trzeba chyba ślać specjalnych zaproszeń do najmłodszych wykonawców, sukces i sława gwarantowane dla wszystkich odważnych.

Dla młodzieży z przemyskich szkół średnich studenci zwyczajowo poprowadzą bezpłatne korepetycje, a wybierających się na studia wspomogą radą w ramach Centrum Informacji o studiach, uruchomionego w

sztabie przy ulicy Franciszkańskiej.

Trudno wyobrazić sobie akcję bez sportu i turystyki. Warunki sprzyjają, bo Przemysł udogodnia studentom nie tylko piękne okolice i czyste wody Sanu (bez ograniczeń), ale także obiekty sportowe i rekreacyjne (w miarę możliwości). Do usług studentów będą: szkoła tenisowa na kortach KS „Czuwaj” i szkoła jeździecka w klubie „Hubal”. Odbędą się jednodniowe rajdy po fortach, połączone z pieczeniem barana i przegładem piosenek turystycznej. Tradycyjnie Sztab Akcji rozegra mecze piłkarskie z władzami miasta o trofeum w postaci beczki piwa. Nowością będzie kurs samoobrony.

Zadaniem uczestniczących w akcji dziennikarzy jest przedstawienie jej osiągnięć i problemów w sposób możliwie wyczerpujący i ciekawy. Stałą kolumnę w gościnnych i życzliwych łamach „Zycia”, uzupełnią publikacje w prasie krakowskiej i ogólnopolskiej. Ścisłe z dziennikarzami współpracują koledzy ze Studenckiej Agencji Fotograficznej.

Przygotował: J. L.

## Narodziła się tu niejedna praca dyplomowa

(Rozmowa z JANUSZEM GLENIEM, zastępcą szefa akcji ds. nauki)

— Jak wypadła ocena waszej sesyjnej działalności?  
— Ze względu na nieporównywalność ocenionych prac (opracowań było 36), nagrody — symboliczne zresztą — przyznano w trzech kategoriach: architektury i budownictwa; gospodarki komunalnej i przemysłu oraz medycyny, rolnictwa i ochrony środowiska. W pierwszej, najwyższą ocenę uzyskała praca architektów z Politechniki Krakowskiej, którzy — pod opieką naukową dr inż. J. Schuberta — inwentaryzowali zabytki przemysłowego cmentarza. W grupie drugiej wyróżnienie przypadło także studentom z PK za analizę funkcjonowania komunikacji autobusowej w Przemysłu — kierował grupą dr inż. W. Starewicz. Wreszcie w kategorii trzeciej najlepszy —

zdaniem jury — okazali się studenci medycyny z Krakowa, którzy wykonali analizę epidemiologiczną stanu chorób układu sercowo-naczyniowego mieszkańców gminy Krasiczyn — tymi bardzo ważnymi badaniami kierował lek. K. Zmudka. Z roku na rok wzrasta liczba opracowań wartościowych i trafiają one do odbiorców terminowo. Wynika to między innymi z większego zainteresowania akcją pracowników naukowych. Tu warto zauważyć, że jeden z tematów wykonali społecznie naukowo z zespołu kierowanego przez prof. dra hab. Romana Cieleńskiego.  
— A jaki jest wasz udział w tym postępie?  
— Po pierwsze, bardziej przykładamy się do wstępnych przygotowań. Wprowadziliśmy do

umów zawieranych z uczelniami klauzule, zobowiązujące je do wcześniejszego weryfikowania przedmiotu zlecenia. Zdarzało się bowiem, że tematy były źle, niekompetentnie sformułowane, co powodowało już w czasie akcji mnóstwo zamieszania. Sprawa druga — to skłonienie studentów do wysiłku. W tym celu doprowadziliśmy do powiązania wyników praktyki z procesem dydaktycznym ich macierzystych uczelni — od wykonania zlecenia zależy czy otrzymają zaliczenia.  
— Czy przy takich rygorach — pytają o studentów — nie wzbierają się oni przed przyjazdem do Przemysłu? Przecież nie brakuje miejsc, gdzie można odrobić praktykę, leżąc przyśrodkowym brzuchem do góry.  
— Są pewnie i tacy, którzy się wzbierają, jednak z pobytami u nas wiąże się określone korzyści. Można się wiele nauczyć, rozwinąć własne zainteresowania naukowe; w Przemysłu narodziła się już niejedna praca dyplomowa. Poza tym akcja zapewnia atrakcje kulturalne i turystyczne — nie ma więc mowy o nudzie. Studenci o tym wiedzą.  
— Ilu więc przewidujecie w tym roku uczestników i jak ich rekrutowaliście?  
— W ciągu lata przewidnie się przez Przemysł około 1 tys. osób. Jeszcze w listopadzie rozestaliśmy do przeszło stu zakła-

dów i instytucji województwa przemyskiego pisma z propozycją wysunięcia tematów. Odpowiedzi pozytywne dzieliłmiśmy na grupy i rozsyłaliśmy do instytutów i wydziałów uczelni w całym kraju. Warunkiem podjęcia współpracy było przyjęcie przez uczelnie części kosztów akcji oraz zobowiązanie do terminowego przekazania wyników pracy. W sumie działać będzie 25 studenckich kół naukowych i praktyk, realizując 46 tematów.

— Jak przedstawia się „geografia” zaproszonych uczelni?  
— Jak zawsze są uczelnie krakowskie: Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza i Oczyszczanie Politechnika. Pozytywnie również — co bardzo nas cieszy — kilka nowych środowisk, jak Politechnika Śląska, Politechnika Białostocka, Akademia Rolnicza z Lublina, Politechnika Łódzka i inne.  
— Który z zamierzonych do wykonania tematów wydaje Ci się najciekawszy?  
— Trudno odpowiedzieć, jest sporo takich, o których wiadomo już dziś, że są ważne i ciekawe. Zaliczamy do nich kontynuację prac ubiegłorocznych, wśród nich w pierwszym rzędzie badania prowadzone przez studentów AM, w związku z tym, że liczba chorób sercowo-naczyniowych na tym terenie aż do 100 proc. przekracza normę krajową. Nadal też trwać będzie inwentaryzacja

architektoniczna zabytków przemysłowego cmentarza. Z nowych tematów zwraca uwagę sprawa ogródków działkowych w rejonie „Sanwili” — istnieje prawdopodobieństwo zagrożenia zdrowia ich użytkowników przez substancje chemiczne, które przeniknęły tam do ziemi. Szczegółowych badań podjęli się studenci lubelskiej AR.

— Na koniec kwestia, która odżywa co roku: czy istnieje gwarancja, że te wszystkie znakomite opracowania zostaną wykorzystane?  
— Marzę, by móc dać taką gwarancję, ale to nie zależy tylko od akcji. My staramy się przekazywać jak najlepsze opracowania i w ten sposób ułatwić ich promocję. W rzeczywistości rzecz jest bardziej skomplikowana. Przykładowo: część opracowań (wcześniejszych) powiedzmy projekt hotelu) dziś przestała być realna. Inne, mam na myśli wszelkie ekspertyzy i inwentaryzacje, obciążone są na efekt długofalowy. Ponieważ akcja kończy się w przyszłym roku, przymerzamy się do wydania katalogu opracowań, w którym każdy zainteresowany mógłby znaleźć o nich informacje, łącznie z tą, w czyich rękach dane opracowanie się znajduje. Reszta zależnie będzie od samych przemysian.

Rozmawiał: JERZY LEWINSKI



## STATKI JAK LUDZIE

# „PRZEMYSKA” FLOTA NA OCEANACH

„Statki są jak ludzie — rodzą się i giną” — napisał w jednej ze swoich książek kpt. żegluga wielkiej EUGENIUSZ WASILEWSKI. — Każdy ma swą duszę, swoje humory, swą dół, szczęśliwą lub tragiczną. Statki bywają złośliwe, albo życzliwe, bywają również poczciwe, bez fantazji jak koń w maneżu, co to nie wierznie i nie poniesie, koń, na którego zawsze można liczyć...”

Pasjonujące i poruszające wyobraźnię są przygody marynarskie i dzieje statków. Szczecińscy marynarze opowieści o nich mogą snuć bez końca. Opowiadają o starym i wysłużonym parowcu „Bałtyk”, który jako pierwszy po wojnie opłynął kulę ziemską („Bałtyk” nie ma już wśród „żywych” statków). Albo stary „Narvik”, którego załoga w czasie wojny

wslawiła się nieprawdopodobnym wyczynem, ratując 1202 rozbitków z angielskiego frachtowca. Z floty trampowej szczecińskiego armatora wycofano już wszystkie parowce. Np. „Sudety”, którego maszyna montowana była przed 50 laty. W ślad za nim poszły inne: „Kielce”, „Kalisz”, „Gniezno”, „Tczew”. Później przyszła kolej na legendarne już dziś „soidki”. Było ich pięć: „Brygada Makowskiego”, „Wieczorek”, „Pstrowski”, „Jedność Robotnicza”, no i oczywiście pierwszy z nich — „Soidek”, który z kolei, jako ostatni z parowców, zakończył swoją morską służbę. Pływał na szlakach 32 lata. Odbił 1376 rejsów. Czy znajdzie się jeszcze w historii żegluga morskiej statek, który pobije ten rekord? Prawdopodobnie — nie. Opowieści takie można by snuć bez końca...



M/S „PRZEMYSŁ” RÓWNIEMOŻNA NAPISAC TOMY. O jego walce ze sztormami — o chwilach grozy, kiedy dziób statku wspinał się na kilka pięter, aby potem spadać w czarną otchłań; o ładunkach; pasażerach, których gościł na swoim pokładzie; o jego historii i marynarzach, którzy na m/s „Przemysł” pływali.

Jest jednym z 40 statków o nazwach miast, pływających we flocie Polskiej Żegluga Morskiej w Szczecinie. Jest też jednym z 10 jednostek należących do serii wybudowanej w latach 1968—70 w stoczni im. G. Dymitrowa w Warnie. Oprócz „Przemysła” mamy: „Kutno II”, „Suwałki”, „Jelcz II”, „Piotrków Trybunalski” i inne. Jest również „Warna” dla

upamiętnienia współpracy z bułgarskimi stoczniovcami, którzy notabene budują w tej chwili dla szczecińskiego armatora trzy jednostki z tzw. serii „generalów”. Pięć zbudowali już w latach poprzednich. Obecnie rozpoczął eksploatację morską m/s „General Dąbrowski” o nośności 38 tys. DWT, ale jakże inny od poprzednich — nowoczesny, zautomatyzowany, nasycony elektroniką, z funkcjonalnym zapleczem socjalnym.

W tej właśnie Warnie, jako ostatni spośród 10 statków, wybudowany został w 1970 r. m/s „Przemysł”. Przypomnijmy: ma on 3600 ton nośności, 96 m długości, 13,7 m szerokości, silnik o mocy 2250 KM pozwalający rozwijać szybkość

13 węzłów. Jest uniwersalnym masowcem przeznaczonym do przewozu węgla, rudy, fosforatów, apatytów. Oczywiście z przewozem polskiego węgla w ostatnich latach różnie bywało, gdyż składy portowe najczęściej były puste. Stąd „Przemysł” pływał w innych relacjach, na rzecz obcych kontrahentów, wożąc m. in. węgiel angielski do Francji.

W ub. roku składowiska w Szczecinie i Świnoujściu pękły już w szwach od węgla dostarczanego na eksport przez nasze kopalnie. Ba, ale przedtem straciliśmy odbiorców zagranicznych, których nasze wewnętrzne tarcia niewiele obchodziły, a jeśli nawet, to chcą mieć dostawy z dokładnością do jednej minuty. Tak załamał się m. in. najstarszy most wę-

głowy do Danii, która rocznie odbierała ponad 3 mln ton węgla dla elektrowni. Kiedy dostawy były coraz mniejsze i nierytmiczne, szybko szukali innych dostawców. Dziś z regularnością tramwajów (no, to może źle powiedziane), zawiązują tam statki angielskie przewożące własny węgiel.

Pływanie do Danii to była również stała relacja „Przemysła”. Dziś, jak wszystkie trampy, „Przemysł” pływa tam gdzie jest ładunek. Obecnie popłynął z polskim węglem do Lubeki. W międzyczasie szuka się dla niego zatrudnienia, co nie jest łatwe, w nie notowanym dotychczas kryzysie na międzynarodowych rynkach frachtowych. Może przywiezie zboże z Francji, albo wróci do kraju, a może ponownie zacznie przewozić angielski węgiel z Newport do Calais we Francji. Przed wypłynięciem statku w morze jego dowódca kpt. ż.w. Franciszek Ośko nie potrafił nam tego powiedzieć. „Przemysł” jednak ma już za sobą 540 rejsów i przewiezionych 2 mln ton ładunków.

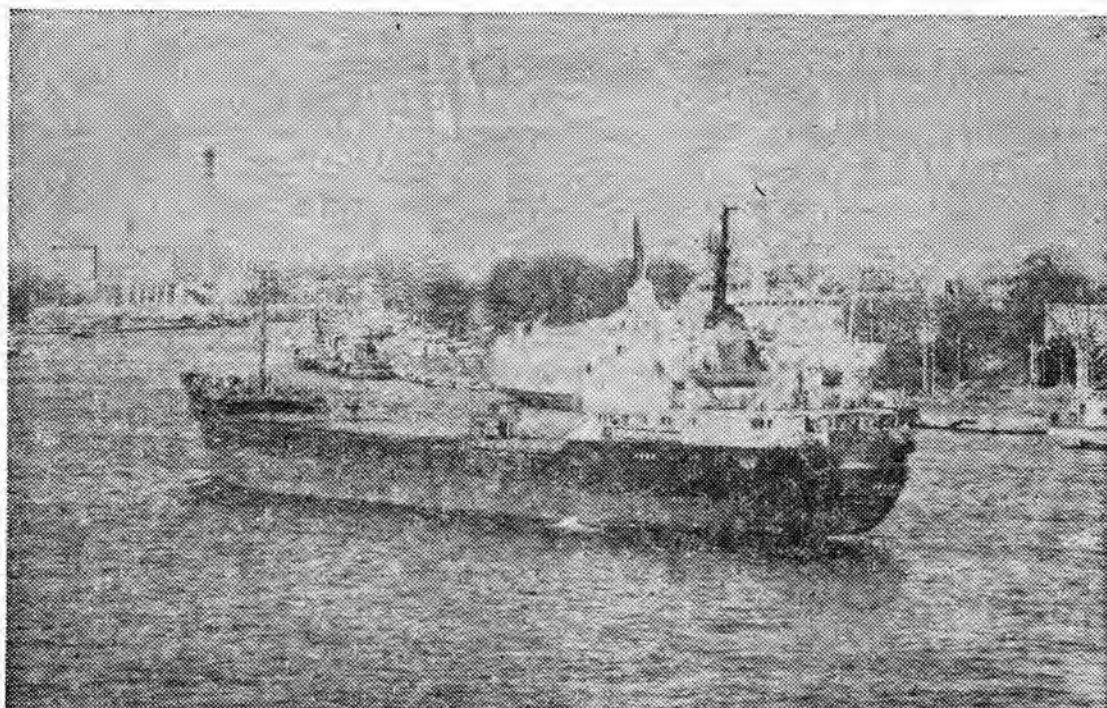
Ale flota „przemyska” to nie tylko „Przemysł”, to również m/s „Jarosław”, jedna z najnowocześniejszych jednostek w polskiej flocie trampowej, choć należąca do serii najmniejszych. Ma 3000 ton nośności, wybudowany został w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w 1978 r. Ma 84 m długości, silnik o mocy 2500 KM pozwalający rozwijać szybkość 14 węzłów.

Takich statków mamy trzy w Polskiej Żegludzie Morskiej — „Lipsk n/Biebrza”, „Niewiadów” i właśnie „Jarosław”. Historia zasilenia nimi floty trampowej szczecińskiego ar-

matora była wprost nieprawdopodobna. Wybudowane zostały dla norweskiego armatora, który potem zbankrutował i nie miał środków na ich wykupienie. Stocznia Gdańska przez niemal pół roku trzymała pierwszy statek „w krzakach” szukając koniecznie zagranicznego nabywcy, kiedy o fakcie tym, w Hamburgu, dowiedzieli się ludzie z PZM. Statek szybko kupiono, zawiązano spółkę z Norwegiem, którego szybko splacono, i w ten sposób polski produkt został u polskiego armatora. Choć z drugiej strony ta niechęć budowania statków przez własne stocznie dla potrzeb krajowych armatorów jest przerażająca, tym bardziej że już dziś nasze stocznie liczą sobie za statek powyżej cen światowych, lecz tylko w stosunku do rodzimych armatorów. Oto co może reforma!

„Jarosław” pływał najczęściej do Anglii, przywożąc do kraju kaoliny. Kiedy dziś szukamy własnych surowców okazuje się, że kaolinu mamy pod dostatkiem, tylko nie bardzo umiemy go wydobywać. Import wstrzymano. „Jarosław” wozí więc wszystko co jest do przewiezienia spośród ładunków masowych. Spotkać go można w Irlandii, Finlandii, Francji, Holandii, gdzie właśnie popłynął (do Sluiskil) pod dowództwem kpt. ż.w. Andrzej Rzezczyński z polskim węglem. Ma za sobą 172 rejsy i 0,5 mln ton przewiezionych ładunków. Za naszym pośrednictwem załogi statków, z okazji święta ludzi morza, przekazują wszystkim mieszkańcom Ziemi Przemyskiej najlepsze pozdrowienia z morza, oceanu i portu.

ANDRZEJ GRZEŚKOWIAK  
Pół. JACEK PAWŁOWSKI



TELEGRAMY

## Życzenia z lądu

Z okazji Dni Morza całej załodze statku składam serdeczne życzenia pomyślnych rejsów i szczęścia w życiu osobistym.

Proszę przyjąć podziękowania za roztawianie imienia naszego grodu na morzach i oceanach świata.

Naczelnik Jarosławia  
mgr inż. Janusz Ważny

Z okazji „Dni Morza” składamy panu kapitanowi oraz całej załodze m/s „Przemysł” najlepsze życzenia wszystkiego najlepszego, pomyślnych wiatrów oraz sukcesów w roztawianiu bandery polskiej, a także szczęścia w życiu osobistym.

Prezydent Przemysła  
Bogusław Pruchnik

Przewodniczący MRN w Przemyslu  
Antoni Kunysz

I sekretarz KM PZPR w Przemyslu  
Stanisław Sobczuk



## Sezon trwa

Wraz z kończącym się rokiem szkolnym zmieniają się formy działalności zakładowych i osiedlowych placówek upowszechniania kultury. Być może wakacyjny okres kojarzy się komuś jedynie z urlopami i wypoczynkiem, jednak w przypadku Osiedlowego Domu Kultury Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie zanosi się wcale na zmniejszenie aktywności, bowiem placówka ta wykorzystywana będzie nadal głównie dla potrzeb harcerzy.

Osiedlowy Dom Kultury PSM działa dopiero od trzech lat. Pomimo dość krótkiego stażu może się już pochwalić kilkoma ciekawymi zespołami, a także takimi formami pracy w różnorodnych kółkach zainteresowań, które ściągają wielu chętnych, szczególnie spośród młodzieży.

— W działalności amatorskich zespołów bardzo istotną sprawą jest zapewnienie możliwości publicznych występów — powiedział dyrektor domu kultury JAN PISZAK — to bardzo cementuje i mobilizuje zespół, jest jednocześnie dobrą okazją do konfrontacji. Staramy się więc, w miarę możliwości organizować występy, idąc czasami na wymianę z innymi ośrodkami, gdyż chłonność miejscowego „ryнку” jest w tej dziedzinie ograniczona. Co jakiś czas, gdy nadarzy się sprzyjająca okazja, staramy się zaprezentować całościowo na jednym koncercie aktualny nasz dorobek.

Ostatnio taką okazją było 25-lecie Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej...

Do tradycyjnie już związanych z domem kultury zespołów, jak np. grupa instrumentalno-wokalna „PTAH-BAND” kapela ludowa „Kmiecie” czy grupa pantomimiczna „Terps” — dołączył ostatnio teatrzyk satyry „Lancet”. Ten bardzo zasłużony dla miasta kabaret, z powodu trudności lokalowych oraz kłopotów ze znalezieniem odpowiedniego mecenasa, praktycznie zawiesił na pewien czas swoją działalność i dopiero Osiedlowy Dom Kultury umożliwił jej wznowienie.

— Gdybyśmy spróbowali powiedzieć, co w naszej dotychczasowej pracy najbardziej się nam udało — kontynuuje dyrektor Piszak — to podkreśliłbym przede wszystkim fakt, iż zdołaliśmy wokół naszej placówki skupić odpowiednich ludzi, społeczników, którzy potrafią poświęcić swój wolny od pracy zawodowej czas, by z pasją zaangażować się w naszą działalność. Bez nich trudno byłoby wszystkiemu podołać...

Jeden z takich instruktorów w „ponadlimitowych godzinach”, ADAM SMUK prowadzi zajęcia z dziećmi. Kierowany przez niego teatrzyk dał już w tym roku 25 publicznych występów. Obecnie młodzi adepci analizują swoje dotychczasowe wyniki i przygotowują się do wyjazdu na obóz artystyczny.



Adam Smuk prowadzi zajęcia z dziećmi...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

— Pozwoli to dzieciom wypocząć, a jednocześnie przygotować nową sztukę, którą właśnie mamy zamiar wybrać — mówi Adam Smuk. — Wybór uzależniony jest oczywiście nie tylko od gustów i upodobań, ale i od możliwości ze zdobyciem strojów czy dekoracji. Często niektóre detale musimy zdobywać własną zapobiegliwością. Np. za koncerty w Zakładach Poligraficznych otrzymaliśmy afisze, zaś Zakłady Płyt Płóciennych udostępniły nieco odpadów, wykorzystywanych do scenografii. Myślę, że jest to wymiana korzystna dla obu stron...

Po wakacjach zapewne znowu nadarzy się okazja do kompleksowego zaprezentowania wszystkich grup i zespołów Osiedlowego Domu Kultury PSM w Przemysku.

ZS

Roman Lis

## O robieniu na drutach

ANDRZEJOWI SZMYDOWI

Nie mogę ci powiedzieć, co to jest poezja, dopóki sam nie będziesz o tym wiedział.

Wtedy ci powiem.

Tymczasem: popatrz na tę kobietę robiącą na drutach.

Czy nie wydaje ci się, że jest coś szalonego w robieniu na drutach?

Czasem myślę, że kryje się w tym jakaś wielka tajemnica.

82



## Tropem poety

ŻYCIE  
rozmawia

z JERZYM TRELSKIM,  
kolekcjonerem  
norwidianów.

O tym, że jest w Przemysku ktoś, kto namiętnie kolekcjonuje wszelkie norwidiana — dowiedzieliśmy się z anonsów prasowych wielokrotnie ponawianych. Przynajmniej w części musiały one działać skutecznie, skoro jest Pan dziś posiadaczem bogatej kolekcji książek, wydań Norwida i o Norwidzie, a także egzemplarzy prasy i innych pamiątek związanych z naszym genialnym poetą.

— Dopiero bliższe poznanie zagadnienia pozwala nam uświadomić fakt, jak bardzo trudno jest zgromadzić monolematyczną, a zarazem w miarę kompletną, kolekcję. Owszem, posiadam około półtorej setki książek Norwida i o Norwidzie, a także mnóstwo innych drobiazków. Mam kilka bardzo rzadkich wydań, ale jednocześnie wiem, że w swych kolekcjonerskich ambicjach człowiek nigdy zaspokojony być nie może i zawsze znajdzie się coś, o co trzeba usilnie i, niestety, nie zawsze skutecznie, zabiegać.

— Jest pan z zawodu technikiem-analitikiem. Skąd te filologiczne pasje i dlaczego akurat Norwid?

— Trudno wytłumaczyć w racjonalny sposób dlaczego czymś się pasjonujemy. Nie wiem zresztą czy jest to konieczne. Ludzie mają bardzo różne hobby i jest to zjawisko ze wszech miar pozytywne. Dzięki jakiejś pasji wychodzi się poza ramy tego co niesie nam zwyczajna, codzienna rzeczywistość. Dlaczego Norwid? Nie jestem w tym względzie odosobniony. Twórczość tego poety zafascynowała wielu. Podobnie

było i ze mną. Z początkiem lat siedemdziesiątych zaczęłam regularnie kolekcjonować norwidiana.

— I ma Pan dzisiaj sporo „białych kruków”?

— Może „białych kruków” to lekka przesada, ale posiadam niektóre bardzo rzadko spotykane edycje. Z pierwodruków (bardzo cennych, bo nie doceniany Norwid opublikował za życia stosunkowo niewiele swoich utworów) posiadam pierwsze zbiorowe wydanie jego „Poezji” (opublikowane w oficynie Brockhausa w Lipsku, w 1863 roku), a także niektóre wydania Zenona Przemyskiego-Miriamy, odkrywcy i edytora Norwida. Mam również większość międzywojennych edycji oraz książki publikowane za granicą. Niektóre są edytorskim majstersztykiem, ot chociażby „Vade-mecum”, wydane w 1953 roku w Londynie nakładem znanej Oficyny Poetów i Malarzy. Ponadto udało mi się zdobyć kilka tłumaczeń na języki obce. Są one jednak w dalszym ciągu dość nieliczne. Twórczość Norwida z trudem toruje sobie drogę do zagranicznego czytelnika. Nasza bibliografia przekładów literatury polskiej na języki obce, wydana w 1965 roku, nie rejestrowała żadnej samodzielnej pozycji naszego poety, jedynie nieliczne udziały w antologiach. Dopiero w ostatnich latach zanotowano lekką poprawę w tej dziedzinie.

— Od dłuższego czasu książka jest u nas mocno deficytowa i trudno dostępna. W jaki sposób udało się Panu zdobyć tyle ciekawych egzemplarzy?

— Niemal każdy egzemplarz ma swoją osobną historię. Często decydował przypadek. Pomogły też ogłoszenia w prasie, po których otrzymuję niemało ofert. Ale z tym bywa różnie. Niektórzy dyktują niekiedy drakońskie wręcz ceny, ale bywa i tak, że nieznanymi ludźmi przysyłali mi coś do kolekcji nie żądając żadnego rewanżu.

— Minęła niedawno setna rocznica śmierci Norwida. Ilość artykułów, inscenizacji, wystaw, sympozjów poświęconych osobie tego poety jest w tym roku olbrzymia. Nie wiem czy taki rocznicowy fajerwerk dobrze służy sprawie, bo przecież popularnych wydań Norwida nadal jak na lekarstwo...

— Niestety, z rocznicami bywa u nas często tak, że nagle wszyscy sobie przypominają o bohaterze i wzmózona, krótkotrwała aktywnością chcą go „odfajkować”. Często jest w tym sporo improwizacji. Oby i Norwid nie padł ofiarą „rocznicowania”. Owszem, nadal brak jest popularnych i ogólnie dostępnych wydań poety i wypełnienie tej luki byłoby najlepszym hołdem wobec autora „Promethidiona”. Ale sama rocznica też można wykorzystać w celu mądrego popularyzowania i przybliżenia twórczości poety. Szkoda, że Wojewódzka Biblioteka Publiczna nie zdecydowała się na zorganizowanie wystawy norwidowskiej, którą gotów byłbym wzbogacić swoimi zbiorami...

Rozmawiał: Z. SZELIGA

Ogólny nakład wszystkich utworów Norwida, ogłoszonych w Polsce w latach 1947—1981, wyniósł 863 500 egzemplarzy, nie licząc edycji bibliofilskich. Obecny Rok Norwidowski przyniesie ponad 500 tysięcy nakładu, co powinno na dłuższy czas zaspokoić potrzeby bibliotek i czytelników. Tak przynajmniej uważa edytor pism Norwida, Juliusz Wiktor Gomulicki.

(„PRZEGLĄD TYGODNIOWY” s. 12 czerwca br.)

## Na początek „Wojna światów”

Miła wiadomość dla przemyskich kinomanów, a szczególnie dla tych, którzy gustują w repertuarze ambitnym, często elitarnym i niełatwym w odbiorze. Dyskusyjny Klub Filmowy „Bzdziągwa” — działający przy Wydziale Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego — zainaugurował swoją działalność. Pierwszym wyświetlonym filmem była „Wojna światów” w reżyserii Piotra Szulkina. Dokonując oficjalnego otwarcia DKF-u sekretarz generalny Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych ZYGMUNT MACHWITZ, zamiast symbolicznej wstęgi, przeciął równie symboliczną taśmę filmową.

„Wojna światów” wywołała żywą dyskusję. Miejmy nadzieję, że i pozostałe propozycje repertuarowe nie zostaną skwitowane kłopotliwym milczeniem (co w wielu DKF-ach jest zjawiskiem nader częstym) i „Bzdziągwa” stanowić będzie dogodny forum do wymiany poglądów.

Życząc przemyskiemu DKF-owi długiego żywota jednocześnie informujemy, iż seanse odbywają się w poniedziałki w sali kina „Roma”. Choć „Bzdziągwa” zawiesza działalność na okres lipca i sierpnia, ale w tym czasie czynny będzie DKF studencki, organizowany od kilku lat w ramach akcji „Przemysł-2000”.

(zs)

## Upowszechniać postęp — unowocześniać życie

Sprawom młodzieży poświęcone były plenarne obrady Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Radymnie. Omówiono wnikliwie i krytycznie dotychczasową działalność ZSMP, ZMW i ZHP, zwracając szczególną uwagę na udział młodych w życiu społeczno-gospodarczym gminy.

W wyniku wszechstronnych poczynań komitetu i pomocy POP, znacznie zwiększył się udział organizacji młodzieżowych w pracach samorządu i komisji społecznych, w opiniowaniu stanowisk kierowniczych. Zakłady pracy, m.in. PBRol, Rolbet, Zakład Prefabrykacji Betonów, Hurtownia WZSR oraz GS i POM, w szerszym niż dotychczas stopniu, skutecznie włączają aktyw młodzieżowy do realizacji uchwał partii i rządu oraz przy wprowadzaniu reformy gospodarczej.

Nie we wszystkich jednak jednostkach gospodarczych, instytucjach i przedsiębiorstwach, a także na wsi, praca z młodzieżą przebiega pomyślnie, a uchwała IX Plenum KC PZPR (w sprawie młodego pokolenia) nie do końca jeszcze została zrozumiana.

— Nie można tolerować takiego wypadku — mówiono na plenum — by inicjatywa młodych była tłamszona lub wręcz niweczona. Dotyczy to zwłaszcza budowy bloku patronackiego ZSMP. Inwestycja ta nie może czekać na realizację, gdyż — jak stwierdził w referacie I sekretarz KMG partii B. ZABIŃSKI: „jeden biurokrata zażyczył sobie ponownego wystąpienia do ministra rolnictwa o wydanie decyzji na zmianę przeznaczenia terenu” (chodzi o lokalizację budynku) mimo posiadania takiego aktu prawnego jeszcze z 1980 r.

Jak zmarnotrawić ludzką pracę, najlepiej obrazuje przykład z Łazów. Członkowie ZMW, własnym sumptem i społecznym wysiłkiem, wybudowali tam boisko sportowe. Na zni-

welowanym terenie zasiali trawę, a całość ogrodzili żerdziami. Radość z posiadania placu do kopania piłki trwała jednak bardzo krótko, gdyż (cytuje za sekretarzem): „...godna poparcia inicjatywa organizacji młodzieżowej została zniweczona przez cztery osoby, o dziwo — na czele z prezesem koła ZSL w Łazach, który zniszczył ogrodzenie, jak i zasianą trawę”. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie, gdyż konflikt młodych ze starszym społeczeństwem Łazów urasta do wielkiego problemu i nie ma nic wspólnego z tym, co najogólniej nazywamy dobrosąsiedzkimi stosunkami.

Wiele miejsca poświęcono również na plenum Klubowi Młodego Rolnika, komitetowi ds. młodzieży oraz miejsko-gminnej szkole aktyw. Duże uprawnienia, jakie otrzymał KMR, doprowadzają do anomalii, a już na pewno do niewłaściwej interpretacji wspomnianej uchwały. W Radymnie np. sprzęt rolniczy otrzymują tacy członkowie klubu, którzy posiadają zaledwie 2 ha ziemi. Wątpliwe więc, czy nabyte maszyny przez takich „wielkich rolników” będą należycie i w pełni wykorzystane?

Powołany przy naczelniku miasta i gminy komitet ds. młodzieży podjął ostatnio wiele inicjatyw zmierzających do poprawy życia młodych ludzi. W roku 1982 z 22 nowych mieszkań, aż 9 przydzielono młodym małżeństwom. Z inicjatywy tegoż komitetu dokonuje się przeglądu placówek kulturalnych pod względem przydatności do spełniania swoich funkcji oraz technicznego wyposażenia.

Niebagatelne miejsce w dyskusji zajęły sprawy kultury, sportu, turystyki i rekreacji. Wskazywano na przyspieszenie prac remontowych Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Radymnie oraz udzielenie pomocy harcerzom przy organi-

zacji stancji. Podkreślano zwłaszcza dobrą pracę Hufca ZHP, szczególnie przy organizacji letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży. Z dobrej, operatywnej pracy harcerzy winny brać przykład koła ZSMP i ZMW.

— Partia — powiedział I sekretarz — nie będzie składać obietnic bez pokrycia. Mamy obowiązki i chcemy z młodymi podjąć — choćby drażliwą, ale szczerą — rozmowę o całej skomplikowanej i trudnej problematyce związanej z wychowaniem oraz społecznym i materialnym usytuowaniem polskiej młodzieży. Nie możemy się zgodzić z opinią o przegraniu i straconym pokoleniu. Teza ta rozgrzesza każdą ucieczkę i bezczynność. Młode pokolenie utracić nie wolno, co prawda może się ono zagubić i w poczuciu bezradności popaść w apatię, ale może też — tylko należy mu w tym wydatnie pomóc — wyrzesać z siebie wielki żal do urzędowania kraju na miarę swych aspiracji i potrzeb. Dlatego największym obowiązkiem wszystkich ogniw partii jest działanie na rzecz odrodzenia i wzbogacenia życia ideowego młodzieży. Wyposażenie jej w gruntowną wiedzę społeczno-polityczną oraz przygotowanie do samodzielnej pracy, a nade wszystko przywrócenie wiary i zaufania do idei socjalistycznych. Powinnością i obowiązkiem młodego pokolenia jest aktywny udział w upowszechnianiu postępu i unowocześnianiu wsi i rolnictwa, jako warunku osiągnięcia samowystarczalności w wyższym stopniu. Społeczna edukacja młodego pokolenia, to również poczucie odpowiedzialności za losy państwa i gotowość do nieprzejednanej walki z przejawami zła, nieuczciwości, biurokracji, z bezdusznością i patologią społeczną, deformującą zdrowe stosunki międzyludzkie.

B. SZAFRANIEC

## Nie wystarczy meliorować — trzeba konserwować

(Temat z Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SW)

Na meliorację oczekuje w naszym województwie wiele setek hektarów gruntu. Prace w tym zakresie nie zawsze jednak przebiegają zgodnie z planem, często dużo do życzenia pozostawia ich jakość. Pieniądże wydane na meliorację mogą jednak okazać się wyrzucone w błoto, jeśli później nie będzie się konserwować przepustów i zastawek, odmulać rowów, likwidować „wybicia” drzew. A z konserwacją urządzeń melioracyjnych także nie najlepiej. Właściwym ich utrzymaniem na gruntach rolników indywidualnych zajmuje się Wojewódzki Związek Spółek Wodnych w Przemyślu. Zrzeszonych jest w nim 195 spółek skupiających 22 tys. członków. W ubiegłym roku wykonano prace konserwacyjne urządzeń melioracyjnych na polach 22,5 tys. ha, odmulono i wykoszono ponad 1000 km rowów melioracyjnych. Mimo że efekty są dość pokaźne, to jednak są o wiele niższe od planowanych. W niektórych gminach wykonano je jedynie w 50 proc. (np. gm. Przemyski). Przyczyny są różne — brak sprzętu, ludzi do pracy, zaleganie rolników ze składkami. Do pogłębiania rowów wręcz niezbędna jest ciężka koparka. WZSW stara się o nią od lat, ale zawsze ktoś ma większą siłę przebicia. Potrzebne są także kosiarki rotacyjne, ciągniki, samochody — nie mówiąc już np. o odmularce. Kilka wymienionych pozycji powinno w tym roku powiększyć majątek spółek. Brakuje ludzi do pracy sezonowej — na stałe nie sposób zatrudnić takiej ilości pracowników, bo z czego płacić im w sezonie martwym? Zaleganie rolników ze składkami, to jeden z najważniejszych problemów. Uwładnia się to szczególnie zawsze w pierwszym półroczu, kiedy brakuje pieniędzy na prowadzenie statutowej działalności, bo większość składek jeszcze nie wpłynęła. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem tego problemu byłoby chyba ściąganie składek wraz z podatkiem gruntowym. Niestety, odpowiednie resorty nie mogą dojść do porozumienia w tej sprawie.

Mimo wspomnianych trudności corocznie jednak oczyszcza się kilkaset kilometrów rowów, naprawia przepusty drenarskie. Tempo tych prac, które prowadzi 4 kierownictwa grup robót (Przemyski, Jarosław, Przeworski, Lubaczowski) jest różne. Najlepiej prace są zorganizowane w gminach: Stary Dzików, Cieszanów, Gać, Chłopice, Rokietnica, Adamówka, Krzywca, Żurawica. Gorzej natomiast w gminach: Sieniawa, Pawłosiów, Wiązownica, Łaszki, Radymno, Orly, Przemyski, Dubiecko i Dynów.

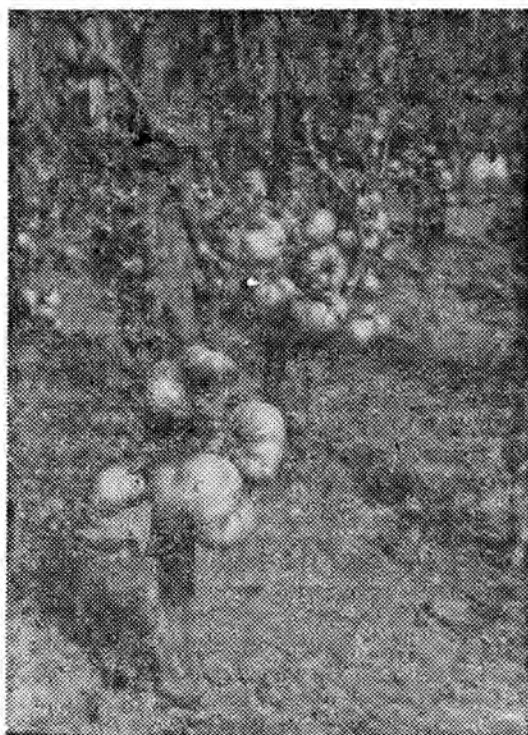
Trudności, o których wcześniej była mowa, spowodowały, że w br. założono osiągnięcie niższych, bardziej realnych efektów. Konserwację urządzeń melioracyjnych zaplanowano na 21 925 ha i 1 072 km rowów, przy czym najwięcej zadań przypada do zrealizowania przez Kierownictwo Grupy Robót Jarosław. Wykonanie tych zadań będzie oczywiście zależało przede wszystkim od tego, czy związek otrzyma przydział na wspomnianą już koparkę, ciągniki, odmularkę itd. oraz czy uda się zwiększyć ilość pracowników sezonowych. Aby nieco podreperować swój budżet — spółki wodne przyjmują zlecenia na konserwację urządzeń melioracyjnych na polach PGR, RSP. W br. winny uzyskać z tego tytułu ok. 12 mln złotych. Spółki wodne zajmują się nie tylko utrzymaniem w odpowiednim stanie urządzeń odwadniających, ale także i nawadniających. Chodzi tu zwłaszcza o zastawki piętrzące, które trzeba konserwować na blisko 1000 ha.

To tylko niektóre problemy spółek wodnych. Nawiazywano do nich podczas niedawnego VI Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Spółek Wodnych. Padło tam także pytanie, czy jeśli nie potrafimy utrzymać w należytym stanie urządzeń na gruntach już zmeliorowanych, to jaki sens ma meliorowanie nowych?

Warto jeszcze wspomnieć o jednej instytucji, która w br. wyszła od WZSW około 6 mln złotych. Jest nią Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W jaki sposób? Bardzo prosto. Otóż, gdy np. spółka zatrudni dorywczo do pracy — no powiedzmy jakiegoś rolnika — i płaci mu np. za 100 godzin 1000 złotych, to dla ZUS-u musi wpłacić 430 złotych. Wykonana praca kosztuje więc 1430 złotych. Dzieje się tak dlatego, bo w ubiegłym roku ZUS podniósł składki do 43 proc. Czy to słusznie, zwłaszcza w stosunku do spółek wodnych, gdzie budżet tworzy się ze składek członkowskich? W ostatecznym rozrachunku poszkodowany jest rolnik — płaci często dwa razy. No cóż, jak na razie owe 43 proc. podwyżki skrzydła spółkom zdecydowanie. Może jednak znajdzie się ktoś, kto pomyśli realnie, dostrzeże rzeczywistość i coś z tymi czterdziestoma trzema procentami zrobi. Przecież jest to chyba realne... (c.d.)

## Dostrzegać takie ary

TEMAT Z PLENUM ZW PZD



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Pracownicze ogrody działkowe to nie tylko uprawa warzyw i owoców, hodowla królików, kur czy nawet (sporadycznie) trzody chlewnej — to także miejsce rekreacji i wypoczynku. Często ten drugi motyw jest ważniejszy przy ubieganiu się o dzierżawę tych kilku arów. O korzystnym wpływie upraw działkowych na obfitość rynku warzywnego wiedzą wszyscy, o dobrodziejstwach działkowej altanki, wypoczynku wśród zieleni — także. Stąd więc odpowiednie uchwały, zarówno władz centralnych jak i wojewódzkich odnośnie wytyczania terenów pod nowe ogrody, ich zagospodarowania i utrzymania. W sferze obietnic wiele instytucji i zakładów deklaruje tu pomoc, gdy jednak przyjdzie do konkretów — sytuacja nie wygląda już tak optymistycznie.

Aktualnie ogrody działkowe zajmują w województwie 323 ha, z tym, że 74 ha to lokalizacje czasowe. Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów nr 50 z marca 1981 roku i uchwałą WRN ze stycznia br. do 1985 roku ogrody mają się w Przemyślu zwiększyć o dalsze 300 ha, z tym, że w latach 1982—83 powinno przybyć 200 ha (wyłącznie lokalizacje stałe). Ale — przynajmniej na dzień dzisiejszy — rzeczywistość daleko odbiega od uchwał. Plan (1982—83) zrealizowano zaledwie w 36 proc., przekazano 73 ha. Nie ma chyba takiego optymisty, który uwierzyłby, że do końca br. ogrody zwiększą się o 127 ha. A więc ktoś tu zawinił. Chyba WRN, bo jeśli uchwała plan, to winna egzekwować jego realizację, a jeśli nie może tego uczynić, to po cóż podejmować uchwały? Wiele w tym względzie mają także na su-

mieniu poszczególne urzędy stopnia podstawowego.

Program rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych najgorzej przebiega w Przemyślu. W latach 1982—1983 miały się one powiększyć o 86 ha — do chwili obecnej przekazano zaledwie 3,3 ha. Widoków na poprawę nie ma, choć na terenie miasta są grunty nadające się na ten cel. Gdzie? Ci co znają miasto doskonale o nich wiedzą.

Budownictwo mieszkaniowe skoncentrowane było dotąd na Zasaniu, a działek w zasadzie tu nie przybywało. Z osiedla Kmiecie czy Kazanów ludzie jeżdżą więc na Zielonkę. Nic jednak nie wskazuje na to, aby ustalono lokalizację nowych ogrodów w rejonie Lipowicy, Winnej Góry, Kuńkowic czy Ostrowa.

Są jednak miasta, gdzie program rozwoju ogrodów przebiega zadowalająco, tereny pod nie przekazuje się nawet z nadwyżką. Dotyczy to zwłaszcza Przeworska i Radymna, w mniejszym stopniu Jarosławia.

Zdaniem Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Działkowców najważniejsze działania, których podjęcie jest niezbędne dla zapewnienia właściwego rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych, to m. in. dokonanie bilansu gruntów, które mogłyby być przekazane na ten cel. Uporządkowania wymaga kwestia tzw. ogrodów dzikich — chodzi tu głównie o Jarosław i Przemyski. Unormowania wymaga również sprawa gruntów wydzielonych przez terenowe organa administracji państwowej osobom fizycznym — w myśl obowiązujących przepisów winny one być przekazane na działki za pośred-

nictwem ZW PZD. Niezwykle istotną sprawą jest budowa infrastruktury technicznej w ogrodach. A więc doprowadzenie wody, energii elektrycznej, ogrodzenie, budowa wewnętrznych dróg dojazdowych. Kwestię zaopatrzenia ogrodów w wodę poważnie potraktowały — jak dotychczas — władze miejskie w Jarosławiu i Przeworsku zlecając wykonanie ujęć wodnych. Urząd Miejski w Przemyślu na razie czeka...

Na PZD, jako samodzielnej i samorządnej organizacji, spoczywa obowiązek prowadzenia inwestycji i remontów w ogrodach. Prace te jednak byłyby niemożliwe bez dotacji zakładów pracy, z budżetu centralnego i terenowego. Główny ciężar finansowania (40 proc.) spoczywa tu na zakładach pracy. Stąd więc konieczność zawierania umów patronackich pomiędzy poszczególnymi ogrodami a zakładami pracy. W ub. roku środki na ten cel przekazały jedynie dwa zakłady. ZW POD nie otrzymał także żadnych dotacji z budżetu terenowego, w br. UM w Przemyślu przekazał 1 milion złotych. Także Krajowa Rada PZD przyznała ogrodom działkowym w województwie 7 mln złotych. Ale, aby środki te wpłynęły, potrzeba zgromadzić odpowiedni fundusz ze składek działkowców. Ustalono np., że ci którzy otrzymali działki w ubiegłym i bieżącym roku winni wpłacić po około 2,6 tys. złotych na zagospodarowanie nowych ogrodów. Oczywiście są jeszcze inne szczegółowe ustalenia, które regulują udział działkowców w kosztach realizacji wspomnianych inwestycji.

eed.

## Wokół kredytów „MM”

## Wykołowani...

Książeczki z nadrukiem „MM”, to typowy temat rzeka, którym pewnie niedługo i pisarze się zajmą (w każdym razie polecamy) ze względu na tzw. społeczną atmosferę wokół nich. Jedno jest pewne — szczerą ręką udzielono stanowczo za dużo kredytów w stosunku do aktualnych możliwości dostaw rynkowych atrakcyjnych towarów. I stąd też zapisy i kolejki po meble, dywany, maszyny do szycia, pralki automatyczne i tym podobne „delicje” kryzysowych czasów. Nie wszyscy posiadacze „ememek” mają fart w pełni wykorzystywać należną im z racji kredytu pulę papierowej gotówki. Na porządku dnia są przypadki, że komuś tam „przypadło” kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych z tytułu niezrealizowania w określonym czasie czeków „MM”. Dodajmy, kandydatów na pechowców wciąż nie brak, jako że tempo realizacji przydziałów na „ememki” przypomina marsz żółwia.

Są jednak szczęściarze, którym kredyt „MM” pozwolił urządzić się na miarę ich ambi-

cji i potrzeb. Są też i tacy, którym czeka „MM” pozwolił na niegorsze dorobienie się poprzez odsprzedaż innym potrzebującym deficytowych dziś dóbr. Pół biedy jeśli były to, i są nadal, zwykłe przysługi koleżeńskie. To jeszcze można wybaczyć, lecz co powiedzieć o tych, którzy odstępają pralkę po „odpaleniu” paru groszy?...

W gronie handlujących (i spekulujących) wydebiłom dzięki kredytom „MM” towarem są młodzi, którzy zdecydowali się na taki krok tylko po to, aby zdobyć gotówkę na takie zakupy, w którym „ememka” nie pomoże. Szkoda, że nie wzięli ich pod uwagę twórcy systemu kredytowej pomocy dla młodych małżeństw. Gdyby sprawę postawiono jasno: książeczka lub gotówka do wyboru, to wielu problemów dałoby się dziś uniknąć. Niestety, brak zaufania do młodych załatwiono plikiem czeków, często bez pokrycia w towarze...

Jak by jednak nie usprawiedliwiać zmuszonych do „kombinowania”, to odsprzedawanie (z zyskiem lub nawet bez) rynkowych atrakcji zdobytych dzięki kredytowi „MM”, jest ze

społecznego punktu widzenia naganne i bastal Lecz, co trzeba sobie otwarcie powiedzieć, nie bez winy są tu i handlowcy — mający, o ironio, czuwać nad zgodną z przepisami MHWiU realizacją kredytów. Jak udowadnia życie, z tą czunością bywa bardzo różnie. By nie być gołosłownym, dwa ciekawe przykłady. Pewien młody żonkosz zakupił na książeczkę „MM” ...3 pralki automatyczne plus 4 telewizory, a uczynił to wcale nie na Księżycu, tylko w wytypowanym sklepie. Inny cwaniak, nie wiedząc w jaki sposób, ogłosił szczuple (podobno) magazyn handlowców z 3 telewizorów... Rozliczający realizację kredytów bankowcy postawili swoje veto, ale „dodatkowe” przydziały dla osób „wybranych”, do sklepów i tak już chyba nie wrócą. Miłośnik telewizji zapytany po co mu aż 3 telewizory, ze stoickim spokojem spytał ciekawskiego: — Bo ja mam, proszę pana, 6 pokoi w mieszkaniu!...

Jedni więc mają dużo, a inni nic. Przepraszam — mają kredyt!

J. PROSTY

... Z tej opowiadki morał się wywleka  
— nie rób na odwrót drugiego człowieka...

(trawestacja wiersza A. Fredry  
„Paweł i Gawel”)

„Człowiek jest podobno jedynym w przyrodzie zwierzęciem, które się rumieni — ale też ma powody”. Do przytoczenia tej sentencji skłoniły mnie drobne, acz niezmiernie denerwujące uciążliwości dnia kryzysowego. — Cóż za brednie? — mógłby powiedzieć ktoś w miarę wysoko postawiony — w końcu, skoro już mamy kryzys, to jest on po to, aby dawał ludziom w kość. I słusznie. Dlatego, nie negując praw rządzących kryzysem, skupię się na utrudnieniach, które nie musiałyby nas nekać, ale jednak nekają — zapewne w imię wyższych celów.

Pierwsza sprawa dotyczy regulacji, zresztą systematycznie znoszonej. W tym przypadku chodzi o owe nieszczęsne wkładki. Smiem przypuszczać, że do ich wprowadzenia ani chybi przyczyniły się gazety i czasopisma ciągnące pokaźne zyski z zamieszczania ogłoszeń o zagubieniu tychże wkładek. Kto wie, może i redakcja „Życia” maczała w tym palce. Kiedy

w kołach zbliżonych do handlu niebacznie skrytykowałem „problem wkładkowy”, z miejsca spotkałem się z ripostą: na gębę każdy potrafi, wymyślił sam coś mądrzejszego! Też prawda. Tego typu replikę polecam specjom z gastronomii. Jeśli np. klient restauracji, zamiast przestrzegać zasady: „zryj co dają”, będzie wybrzydzał na przypalony kotlet, wystarczy mu powiedzieć: zrób to lepiej — i ma się gościa z głowy.

Kolejny kwiatek. Sycać się wiosną, wstąpiłem do sklepu, w którym sprzedaje się dziecięce ciuchy. Widząc dość ładne spodnie i znając rozmiary swojej latorki, poprosiłem o jedną parę. W domu okazało się, że o ile w pasie wszystko grało, o tyle ciut niżej sprawa przedstawiała się katastrofalnie. Tak więc ufny w aktualność hasła: „klient — nasz pan”, nieśmiało wsunąłem się do owego sklepu, pokornie prosząc o zwrot gotówki.

— Nie ma zwrotów, a jeżeli

już są, to z potrąceniem 10 proc. — odpowiedziała sympatyczna sprzedawczyni. Przepisy święta rzecz. Ale po wyjściu ze sklepu stałem się wredny, co polegało na tym, że zacząłem zastanawiać się nad ich celowością. Doszedłem do wniosku, że autorzy przepisu wyszli ze słusznego założenia, iż w dobie powszechnej obfitości w sklepach w każdej chwili można wziąć bachora pod pachę i kupić mu co dusza zapagnie. A jeśli ktoś jest pazerny i bierze w ciemno — to niech płaci.

Ostatnio, pod wieczór, przyszedł do mnie kolega i — widocznie niepewny politycznie — zaczął psioczyć na znoszenie regulacji. Poszło mu o pełnotłuste mleko, dotychczas wyłącznie dla dzieci, a obecnie kto żyw je kupuje, bo serek z niego dobry, a i śmietana niczego sobie. Podobno mleko takie można dostać, trzeba jednak stanąć w kolejce o piątej rano... Jak to ludzie nie wiedzą czego chcą? Specjaliści od mleka słowa dotrzymali — bo towar ten, mimo wszystko, jest. Ze wcześniej i krótko? Kto rano wstaje... A dzieci powinny wtedy spać, jeżeli zaś nie chcą, dać im zapalki, stare zyletki itp. — niech się pobawią dopóki mamusia nie wróci.

A w ogóle to niewdzięczni są ci ludziska — w żaden sposób nie idzie im dogodzić. Nie mogą zrozumieć, że — jak świat światem — zawsze coś człowiekowi gnębiło. A przecież tyle jest sposobów, żeby tego uniknąć. Uważam, że najlepiej jest, po prostu, przeczekać. Z drugiej jednak strony, jak twierdzą klasyści i znajoma pani z kiosku, jeśli nawet uda się schować głowę w piasek, na wierzchu pozostaje pewna część ciała — narażona na przykrości.

## Horoskop

## RAK (23 VI — 22 VII)

Mile, sentymentalne wydarzenie rodzinne skłoni Cię do wspomnień. Towarzysko wyjątkowo udany tydzień. RAKI urodzone między 23 czerwca a 5 lipca mają okazję poznać kogoś kto wyrze niemały wpływ na ich życie osobiste. Niektórym RAKOM kroć się krótka, udana podróż. Dni pomyślne: 30 VI i 3 VII.

## LEW (23 VII — 22 VIII)

Uwaga na zdrowie! Zwłaszcza urodzeni pomiędzy 28 lipca a 5 sierpnia. Z chorobą będą związane wydatki. Inne LWY będą miały ogrom pracy i nowe problemy, których rozwiązanie nastąpi dopiero w lipcu. Jeśli planujesz spotkanie, to najlepszym dniem będzie sobota. Powodzenia!

## PANNA (23 VIII — 22 IX)

Niektóre z PANIEN czeka zmiana stanu cywilnego lub nowe obowiązki rodzinne. Wielu najbliższy tydzień przyniesie ulgę i radość po doświadczeniu uciążliwego celu. Szansę, by wejść w korzystne układy mają PANNY urodzone pomiędzy 15 a 22 września.

## WAGA (23 IX — 22 X)

WAGI urodzone z początkiem października nawiążą miłą znajomość. Związek z nowo poznanym partnerem przerodzi się w trwałą przyjaźń. W ogóle będzie to tydzień wielu sympatycznych wratek — spotkania, rozmowy, rozrywki. A poza tym — jak zwykle — dużo pracy. Trzeba będzie trzymać nerwy na wodzy.

## SKORPION (23 X — 22 XI)

Nie wściekaj się na nadmiar zajęć domowych! Sam doprowadziłeś do ich spiętrzenia. Teraz tylko systematyczną pracą możesz je rozładować. I nie lekceważ oznak choroby. Najlepiej od razu wybierz się do lekarza. List przyniesie długo oczekiwaną wiadomość. Nie zwlekaj z odpowiedzią!

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie denerwuj się! Już za parę dni wszystkie sprawy przybiorą lepszy obrót. A ON ma muchy w nosie, czym nie warto się przejmować. Ktoś z domowników będzie potrzebował Twojej pomocy. W ogóle będziesz musiał wykazać wiele inwencji i operatywności. Dobry dzień 2 lipca.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Okres ożywiony towarzysko — spotkania, wizyty, nowe znajomości. Staraj się maksymalnie wykorzystać ten czas, zwłaszcza że potrafisz brylować w towarzystwie. A załmonować masz czym. Jeśli będziesz musiał podjąć decyzję osobistą — uczyni to w niedzielę.

## WODNIK (21 I — 19 II)

Wielu WODNIKÓW czeka nagroda lub awans. Wszyscy wykazywać będą wzmoczoną energią, rzadko ujawnioną werwą w życiu społecznym i zawodowym. Urodzeni w styczniu przedłożą szefom interesujące pomysły. Warto je będzie realizować. Sercowe perturbacje okażą się niegroźne.

## RYBY (20 II — 20 III)

Zbyt długo trwają już te niesnaski w kręgu zawodowym i rodzinnym. Połóż im kres, bo coraz trudniej orzec, kto ma rację. Z rezerwą podchodź do ambiciozalnych rozgrywek, bo możesz paść ofiarą cudzej złośliwości. Bądź ostrożny zwłaszcza podczas urlopu!

## BARAN (21 III — 20 IV)

„Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie” — znasz to przysłowie, prawda? Ten akurat za wiódł, bo był słabej woli, ale nie popadał z kretelem w zwątpienie. To dusza człowiek! Twoje stesy miną za parę dni! Spodziewaj się zmiany pracy. Ale na to trzeba jeszcze poczekać.

## BYK (21 IV — 20 V)

Cenny prezent, który otrzymasz, mocno Cię skoczy. Liczyć możesz także na powodzenie w sprawach zawodowych i finansowych. Sprawa, rozstrzygnięta przez urząd, doczeka się wreszcie pomyślnego końca. Jeśli będziesz musiał podejmować decyzję zawodową, koniecznie poradź się WAGI!

## BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI)

Sam przyznasz, że niektóre wydatki były nieprzemysłane. Stąd te finansowe tarapaty. Pomoc ze strony rodziny nie może dłużej trwać, dlatego zacisznij pasa. Urodzeni między 8 a 15 czerwca otrzymają interesującą propozycję urlopową, niestety, dość kosztowną. Niektórym przyjdzie z pomocą ktoś spod znaku KOZIOROŻCA.



Rys. HENRYK CEBULA

ZYGMUNT MARCIAK

## ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

### MAMY NA UWADZE BEZPIECZEŃSTWO PIESZYCH

W odpowiedzi na artykuł pt. „Prośba nie tylko podróżnych PKP”. Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych w Przemysłu przedkłada następujące wyjaśnienie:

Z uwagi na bardzo małą odległość torów od ogrodzenia ogrodu OO. Reformatorów,

dyrekcja nie może wyrazić zgody na udostępnienie przejścia (ścieżki) osobom udającym się z ulicy Mniszej w kierunku dworca PKP. Decyzja ta ma na celu przede wszystkim bezpieczeństwo przyszłych podróżnych — klientów PKP.

Budowa dodatkowego ogrodzenia zabezpieczającego przejście od strony torów, przy zachowaniu wszystkich parametrów techniczno-ruchowych, jest niemożliwa, gdyż powstałe w ten sposób przejście byłoby tak wąskie, że uniemożliwiłoby przedostanie się nim podróżnym z większym bagażem.

Dyrekcja ostrzega, że w dalszym ciągu każdorazowe przejście ścieżką wzdłuż torów, będzie karane mandatem przez funkcjonariuszy Służby Ochrony Kolei.

Zastępca Dyrektora  
inż. Henryk Otto



### BUDOWNICZYMI ŁODZI SA...

W nr 23 Waszego pisma zamieszczono artykuł o „Dniach Morza”. Bardzo dziękujemy za popularyzację osiągnięć Ligi Morskiej w Jarosławiu, bardzo nam on pomoże w działalności naszej organizacji.

Niestety, do artykułu wkraśli się fakty nie odpowiadające prawdzie, które — jak sądzimy — znalazły się w nim, na skutek niedokładnej informacji udzielonej dziennikarzowi. Prosimy o zamieszczenie naszego sprostowania, aby ludzie pracujący społecznie mieli satysfakcję. Wyjaśniamy więc, że inicjatorem, projektantem i budowniczym łodzi wiosłowo-żaglowej i bączka jest kol. Wacław Pajda, któremu w budowie pomagali kol. kol.: T. Strzelec, I. Berner, P. Zegartowski i inni.

Z żeglarskim  
pозdrowieniem  
za Zarząd  
prezes Oddziału LLM  
Cezary Aftowicz

### KTO POMOŻE DZIECIOM ZE SZKOŁY MUZYCZNEJ?

Zaszokowana byłam tym, co ujrzałam w Szkole Podstawowej nr 10 w Przemysłu. Zjawiłam się tam z córką do szeptenia (uczyszczą do Zespołu Szkół Muzycznych). W przedsiönku gabinetu ujrzałam gromadkę dzieci, a w gabinecie dziecko badane przez szkolnego lekarza. A moje dzieci nie były ani razu badane, ani razu oglądane. Lekarzka była zdziwiona i nie mogła pojąć, że to w ogóle możliwe. Przy okazji poprosiłam o przegląd moich córek i sprawdzenie, czy mają wady postawy, czy też nie. Z tym problemem szkoła, do której chodzą moje dzieci boryka się już 5 lat. Nie in-

teresuje się tym Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, któremu szkoła podlega. Nikt się nie zajął o opiekę medyczną nad uczniami szkoły muzycznej, które kilka razy do roku dają dla miasta koncerty z różnych okazji. Przecież właśnie one dźwigają ciężkie akordeony, czy inne instrumenty i im również przydałaby się jakaś opieka lekarska, także stomatologiczna. Gdzie iść z tymi dziećmi do dentysty? Lekarz z innej szkoły nie przyjmie, lekarz rejonowy nie przyjmie, z zakładu pracy rodziców — też nie przyjmie. Pozostał prywatny dentysta. Tylko pytanie — kiedy? Owszem, zdarzyło mi się leczyć dziecko zębami prywatnie, ale musiałam zwalniać się z pracy przed godz. 15. Czekalam w kolejce, a po obiedzie zmienialiśmy się z mężem — lecz jak długo tak można? Dzieci muszą być kontrolowane przez lekarzy szkolnych.

Jak się zorientowałam — to na 100 procent dzieci przebadanych, 90 proc. ma wady postawy. Pewnie tyle samo ma zepsute zęby. Jaka będzie ta nasza młodzież?

Kryszyna Skuneczny  
Przemysł  
ul. Grunwaldzka 54a/22

### CZEKAJ TATKA LATKA...

30 września 1982 r. uległem wypadkowi drogowemu, który miał miejsce w Hermanowicach, w którym ja byłam poszkodowany, a mój motorower marki „Komar” uległ zniszczeniu. Po oględzinach w PZU straty oszacowano na 3500 zł (mam odpis protokołu). Te pieniądze PZU miał wypłacić po remoncie i przedłożeniu rachunków... 12 marca złożyłem wszystkie w PZU. Kazano mi czekać, aż odszkodowanie przyjdzie pocztą. Minęło już 3 miesiące, a pieniędzy nie ma. Jak długo można czekać?

Po wyjściu ze szpitala zapewniono mi, że odszkodowanie z tytułu niezdolności do pracy i bólu, otrzymam po 6 miesiącach, tymczasem 30 maja minęło 8 miesięcy.

Zwracam się do was o interwencję i wierzę, że mi pomożecie.

Jan Lewandowski  
Stanisławczyk 42

# Żniwa bez pożarów

Zbliża się okres żniw. Aby wszystko ziarno znalazło się bezpiecznie w spichrzach należy spełnić podstawowe wymagania z zakresu ochrony przeciwpożarowej, tj. właściwie obchodzić się z otwartym ogniem.

Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Przemysłu apeluje do wszystkich mieszkańców wsi i miast o ochronę zbiorów przed ogniem. Powinniśmy stale pamiętać o tym, że pożary są groźnym żywiołem powodującym nieobliczalne straty.

Przypominamy podstawowe wymagania ochrony przeciwpożarowej.

Przy ustawianiu stert, stogów, brogów itp. należy zachować co najmniej następujące odległości:

— od wszelkich budynków w gospodarstwach uspołecznionych — 100 m, w gospodar-

stwach indywidualnych i w punktach skupu GS „Sch” — 30 m,  
— od dróg publicznych — 50 m,  
— od lasów, zagajników i innych terenów zadrzewionych — 100 m,  
— od torów kolejowych — 100 m,  
— od urządzeń i przewodów linii elektrycznych wysokiego napięcia oraz innych napowietrzonych linii elektrycznych — 25 m.

Uwaga — odległość między stogami w parach nie powinna być mniejsza niż 6 m; jeżeli położenie lub wielkość działki w indywidualnych gospodarstwach rolnych nie pozwala na zachowanie odległości 30 m od wszelkich budynków oraz 50 m od dróg publicznych, wówczas sterty, stogi i brogi mogą być ustawiane w odległościach nie mniejszych niż:

— od budynków — 20 m,  
— od dróg publicznych — 30 m.

Sterty, stogi lub brogi na ścierniskach powinny być obrane w promieniu 5 m.

Sterty, stogi lub brogi ze zbożem nie młóconym, słomą, ściółką, paszami słomistymi, roślinami oleistymi i włókniście nie mogą zajmować powierzchni większej niż 600 m<sup>2</sup>, a kubatura ich nie może przekraczać 2500 m<sup>3</sup>.

Podczas prac żniwnych i omlotowych należy przestrzegać następujących zasad:

— urządzenia wydechowe silników spalinowych powinny być zabezpieczone przed wydobyciem się iskieł,

— odległość miejsca ustawienia silnika spalinowego od sterty, stogu, brogu lub budynku, w którym dokonuje się omlotów, powinna wynosić co najmniej 10 m,

— miejsce przeznaczone na ustawienie silnika spalinowego należy oczyścić z przedmiotów palnych, a maszyny używane przy omlocie należy ustawić na twardym podkładzie i zaopatrzyć w liny lub łańcuchy, mogące służyć do ich odciągania na wypadek pożaru,

— silniki elektryczne nie okapturzone, używane do omlotów, należy ustawiać w odległości co najmniej 5 m od stert, stogów, brogów i budynków, w których dokonuje się omlotów,

— zapasy materiałów pędnych, w ilości nie przekraczającej jednodniowego zapotrzebowania, powinny być przechowywane w zamkniętych, nie tłukących się naczyniach, w odległości co najmniej 10 m od miejsca omlotów, zlokalizowanego poza obrębem zabudowań, stert, stogów i brogów,

— na palenie tytoniu należy wyznaczyć miejsce w odległości co najmniej 20 m od miejsca dokonywania omlotów lub miejsca składowania materiałów pędnych (miejsce to powinno być oczyszczone z materiałów palnych).

W miejscu przeprowadzania omlotów należy przygotować:

— w państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych — beczkę z wodą o pojemności co najmniej 200 l, 2 wiadra i 2 tłumice albo 2 gaśnice oraz 2 tłumice,

— w indywidualnych gospodarstwach rolnych — beczkę z wodą o pojemności co najmniej 100 l, wiadro i tłumicę albo gaśnicę i tłumicę.



Bezdeszczowa, słoneczna pogoda ostatniej dekady maja zwiększyła niebezpieczeństwo pożarów, toteż o każdej porze dnia przed siedzibą Zawodowej Straży Pożarnej w Przemysłu można było zobaczyć pełniącego dyżura strażaka (na zdjęciu: służbę pełni Janusz Kordyjaczny).

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Odmłodzić wiejskie OSP

W większości gmin naszego województwa odbyły się ćwiczenia — zawody jednostek OSP. O miano najlepszych w swoich rejonach walczyli zarówno seniorzy, jak i juniorzy. Przy czym ci ostatni wykazali wiele hartu i udowodnili, że nieobce im są arkana sztuki pożarniczej.

Zdecydowane zwycięstwo w gminie Chłopice odnieśli strażacy z Łowicz, którzy na uruchomienie motopompy, rozwinięcie węży i podanie pierwszej wody, potrzebowali zaledwie 3,5 sekundy. Natomiast II i III miejscem podzieliły się drużyny z Lutkowa i Zamiechowa. Dobrze zaprezentowali się juniorzy z Chłopice, którzy ćwiczyli z dużym zaangażowaniem oraz znajomością pożarniczego fachu. Szkoda tylko, że nie mieli konkurentów, gdyż inne jednostki OSP (w gminie jest ich 7) nie zgłosiły do zawodów swoich najmłodszych drużyn.

W gminie Roźwienica (na 9 startujących w zawodach OSP) najlepszym przygotowaniem

do zwalczania ognia wykazała się miejscowa OSP, a następne miejsca zajęły sekcje z Węgierki i Czudowic. W zawodach wzięły też udział trzy drużyny juniorów z Roźwienicy, Węgierki i Czastkowic.

Pierwsze natomiast miejsce (startowało 6 jednostek) w gminie Pawłosiów wywalczyła sekcja straży pożarnej z Cieszacina Wielkiego, przed Pawłosiowem i Ożańskiem. Wśród juniorów na starcie zameldowała się tylko drużyna z Pawłosiowa.

Zawody OSP udowodniły, że nie we wszystkich gminach prowadzi się właściwą pracę z młodzieżą. Spostrzeżenie to skłania do refleksji — nasze wiejskie strażnice mocno się postarzały (wiele sekcji z tego powodu nie wzięło udziału w zawodach), a następcom nie widać. Zachodzi pytanie, czy już w najbliższych latach będzie komu gasić pożary, które przecież tu i tam na wsi wybuchają?

bro-sza

## Materiał dyskusyjny

## Punktem wyjścia do oceny systemu podatkowego powinna być odpowiedź na pytanie: jakie funkcje ma on spełniać?

System podatkowy spełniać może 3 główne funkcje: fiskalną, socjalną i ekonomiczną (klasyfikacja ta jest uproszczona dla przejrzystości wywodów).

W pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim o ściąganie nadwyżek dochodowych z kieszeni obywateli i zasilenie nimi dziurawego budżetu państwa. W przypadku drugim chodzi o redystrybucję dochodów, mniejsze ich zróżnicowanie. Natomiast w trzecim przypadku celem systemu podatkowego jest pobudzenie rozwoju.

W praktyce, co należy podkreślić, żadna z tych funkcji nie występuje w postaci czystej, zawsze jest to kombinacja dwóch, czasem wszystkich trzech funkcji. Jest to sytuacja dość trudna, bowiem nie można stwierdzić, która z tych funkcji zyskuje status wiodącej, która jest nadrzędna, a która (lub które) są mniej ważne.

Trwa społeczna konsultacja systemu podatkowego, która nie ma w świecie precedensu. Właściwie to zakończono już szeroką konsultację projektów podatku wyrównawczego i porównawczego. Konsultowany jest jeszcze natomiast system podatków w odniesieniu do rolników.

Proponowane zmiany podatku rolniczego były przedmiotem posiedzenia Rady WZKiOR w Przemysłu (20 V 83), która podjęła uchwałę adresowaną wprost do marszałka Sejmu PRL, jej kopię przekazano Wojewódzkiemu Zespółowi Poselskiemu, KW PZPR, WK ZSL, a także wojewódzkie przemysłowi.

W preambule tej uchwały czytamy:

„Zacheceni uchwałami wspólnego Plenum KC PZPR i NK ZSL, jak również postanowieniami I Kongresu PRON, rolnicy naszego województwa, zwiększając swój wysiłek, widzieli bliższą realizację hasła, że społeczeństwo polskie jest w stanie wyżywić się samo.

Jednakże ostatnio przedstawione projekty zmian opodatkowania ludności rolniczej przeczą wszystkim dotychczasowym postanowieniom mającym na celu rozwój rolnictwa, przeczą podstawowej zasadzie równości jaka powinna kierować się społeczeństwo socjalistyczne...”

W dalszej części tekstu uchwały znalazły się, sformułowane w pięciu punktach, stwierdzenia nawiązujące do treści projektu:

1. Brak wylczenia podstawy (dochodu), od której rolnik płaciłby podatek (jeżeli pracownik zatrudniony z tytułu umowy o pracę będzie płacił podatek od kwoty ponad 300 tys. zł, rolnik

praktycznie będzie go płacił już od pierwszej złotówki jako otrzymana ze swego gospodarstwa).

2. W rodzinie pracownika zatrudnionego z tytułu umowy o pracę nie kumuluje się dochodów członków rodziny (każdy z nich może zarobić kwotę 300 tys. zł i nie podlega opodatkowaniu). W stosunku do rolników brak takiego przywileju.

3. Pracownik zatrudniony z tytułu umowy o pracę będzie zwolniony od opodatkowania kwoty ponad 300 tys. zł, jeżeli kwota ta została wypracowana w wolne soboty, niedziele i święta lub jeżeli stanowi zapłatę za pracę w godzinach nadliczbowych. W stosunku do rolników brak takiej klauzuli. Widocznie projektodawca wychodził z założenia, że rolnik nie pracuje w wolne soboty, niedziele i w godzinach nadliczbowych.

4. Stanowiska pracy w gospodarce uspołecznionej zostały przygotowane kosztem całego społeczeństwa. Rolnik swoje stanowisko pracy przygotował sam i inwestuje w nie (w naszych warunkach szacunkowo co roku około 50-60 proc. swojego dochodu. Projekt nie przewiduje z tego tytułu żadnych ulg podatkowych.

5. Poważne zastrzeżenia budzi fakt świadczenia przez rolników zobowiązań podatkowych w przeliczeniu na zboże (zdanem członków Rady WZKiOR podobny przelicznik powinno stosować się do górników, hutników itp.). Jak również wynikające z projektowanego systemu szczególne preferencje dla gospodarstw wysokotowarowych. W takim układzie sytuacja w naszym województwie (gdzie około 70 proc. to gospodarstwa małe, liczące od 0,5 ha do 3,5 ha) jest z góry przesadzona.

W końcowej części uchwały Rada WZKiOR w Przemysłu, uzasadniając swoje stanowisko, zwraca się do marszałka Sejmu PRL o odroczenie decyzji wnieścia projektu ustawy pod obrady parlamentu, celem przeprowadzenia szczegółowych konsultacji i stworzenia optymalnego modelu opodatkowania rolników, który nie tylko że nie doprowadzi do katastrofy naszego rolnictwa, ale przyczyni się do jego rozwoju i zaspokojenia potrzeb żywnościowych społeczeństwa.

ZDZISŁAW PASZYŃSKI

## Powtarza się stara „melodia”

## RÓŻNIE W PRZEMYSŁU Z MLEKIEM BYWA

Od czasu do czasu, w godzinach rannych i przedpołudniowych, przemysłowcy mają ogromne kłopoty z kupnem mleka. Albo go w ogóle nie ma, albo nie nadaje się do spożycia (bo jest już kwaśne), albo dostawy są ledwie symboliczne. W środę 15 czerwca dziesiątki ludzi, zwłaszcza rodziców małych dzieci, bezskutecznie uganiało się po sklepach. Jednym z nich był p. Bogusław Poleć — kierownik karetki pogotowia, który po nocnym (wydłużonym o dodatkowy wyjazd do chorego) dyżurze chciał przed godz. 8 rano kupić mleko dla dziecka...

— Przy ul. Serbańskiej nie kupiłem, przy ul. Kazimierzowskiej — w sklepie nabiałowym — już go nie było. Chciałem szukać dalej, ale napotkali ludzie mówili, że to nie ma sensu, bo i tak mleka nie kupię — w innych sklepach też go o tej porze nie było. Zdenierowany poszedłem do Wydziału Handlu UM zapytał jak to się dzieje, że tak często w mieście wojewódzkim mleko jest nieosiągalnym rarytasem. Pocieszono mnie, że mleko będzie w sklepach za 20-30 minut, a ponadto poradono: — Można przecież kupić mleko w proszku i dać dziecku... — Zadowolony do kierownika referatu listów i interwencji KW PZPR, gdzie obiecano pomoc w przyspieszeniu kolejnej dostawy do sklepów... Niestety, i za godzinę mleka nadal nie było, za wyjątkiem kwaśnego z poprzedniego dnia, które nie wiem jakim prawem sprzedawano po 10 zł za litr — tak

jak mleko świeże, które można zagotować?

Pan Poleć miał kłopoty z zakupem mleka i poprzedniego dnia, bo mleko we wtorek, 14 czerwca masowo się „warzyło”. Dlatego też nasz Czytelnik — i trudno mu się dziwić — niezbyt pochlebnie wyrażał się o pracy przemysłowej mleczarni oraz ludzi odpowiedzialnych za dystrybucję mleka, którzy nie po raz pierwszy zresztą — po prostu się nie spisali.

Nie stanęli na wysokości zadania również i ci spośród pracowników przemysłowej mleczarni, którzy „myli” butelki na mleko będące w sprzedaży rano 13 czerwca. Jeden z naszych Czytelników przyniósł nam szokujący „ekspozant” będący dowodem jakości pracy ww. ludzi — butelkę, w której — po wylanu mleka — pozostało... 12 bliżej nie zidentyfikowanych robaczek plus 1 mucha! Niemożliwością jest, aby pracownik solidnie wykonujący swe obowiązki i rzeczywiście dbający o czystość butelek trafiających z mlekiem do klientów nie widział robactwa uczepionego do „wymytej” już butelki!

Ostatnio proponowaliśmy przemysłowej mleczarni, aby „niedowidzących” swych pracowników skierować do okulisty. Widocznie Zarząd Spółdzielni Mleczarskiej w Przemysłu zbagatelizował tę propozycję, a wyżej omawiany przykład dowodzi, iż całkiem niesłusznie...

(ivo.)



## Trup czy amant

Od kiedy Marzena C. podjęła studia zoiczne, jej staty adorator Jerzy S. zupełnie stracił humor. On, niegdyś pełen energii i zapалу, stał się osowiały, apatyczny, wręcz ponury. Siedział w pracy przy biurku, patrzył wprawdzie w papiery, czytał je niby, ale robotę nijak mu nie szła, bo myślałami był przy Marzenie — oczywiście wtedy, gdy wyjeżdżała ona na nauki do odległego miasta.

Urządźnik Jerzy S. miał budną wyobraźnię, więc kiedy pomału na dworcach chusteczka swej dziewczyny i pociąg znikł za zakrętem, od razu nachodziły go najgorsze myśli. Wydawało mu się, że przypadkowy pasażer, siedzący w przedziale z Marzeną, jest bez wątpienia jej kochankiem, a w ogóle nie miał pewności, czy do grona wielbicieli jego sympatii nie zaliczyć wszystkich podróźnych płci męskiej, a także konduktora i maszynistę. Stał wtedy długo na dworcu, patrząc w siną dal, w którą odjechał pociąg, wiozący Marzenę i stado lubieżnych mężczyzn.

Męczył się okropnie, a kiedy czuł, że nie wytrzyma napięcia, siedł przeważnie do knajpy i samotnie wypijał jeden kielich po drugim. Naczątrż był w pracy zmięty i zniszczony psychicznie, a kac po wczorajszym alkoholu pogłębiał jego kiepski nastrój. — Jurek! — usłyszał kiedyś

głos szefa działu. — Co się z tobą dzieje? Zakochałeś się, czy ki diabeł?

Otrząsnął się wtedy na moment i próbując się uśmiechać odparł:

— Nic z tych rzeczy. Czuję się źle. Coś mi dolega...

— To idź do lekarza, niech cię zbada, zapisze jakies prochy, albo da zwolnienie.

— Nie trzeba — odpowiedział. — To nic groźnego. Przyznam się szczerze, że wczoraj trochę wypilem, a alkohol wyraźnie mi szkodzi.

— To mów od razu, że się urzynałeś, a nie opowiadaj o chorobie Weż tabletkę, napij się kawy i wszystko minie.

— Chyba tak zrobię — odpowiedział niezbyt logicznie, gdyż w najlepszym przypadku mógł zażyć tabletkę i popić ją wodą, bo kawy nie widział już od dawna.

Mijały 2-3 dni i Jerzy S. wracał do normy. Przychodził do pracy uśmiechnięty, a robota paliła mu się w rękach. Działo się to oczywiście wtedy, gdy narzeczona wróciła z kilkudniowego pobytu na studiach. Zachowywał się tak przez jakiś czas, po czym znów wpadał w apatię i nastrój ten powtarzały się z zadziwiającą wszystkich regularnością.

— On jest chyba „psych” — zaczęto szeptać w instytucji, w której pracował. — Taka zmienność nastrojów nie jest normalnym objawem.

— Znałem jednego, który miał podobne objawy i wreszcie obwiesił się w wychodku — stwierdził jeden z urzędników.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że do niedawna jeszcze Jerzy S. należał do wzorowych pracowników i nawet jego podejrzane ostatnio zachowanie nie zmieniło tej opinii. Wszyscy zdziwili się więc ogromnie, gdy pewnego dnia nie zgłosił się do pracy, a następnego, przez kolejne dni, nie dawał znaku życia.

Należy odwiedzić go w domu — zdecydował szef. — Mogło stać się coś złego, a Jurek mieszka samotnie. Trzeba to sprawdzić!

Ekipa oddelegowanych w tym celu urzędników udała się zatem do mieszkania Jerzego S., które zastała zamknięte na cztery spusty. Zastanawiano się, czy nie zawiadomić milicji, aby komisyjnie otworzyć drzwi i zobaczyć, czy wewnątrz nie leży nieboszczyk. W takich sytuacjach najgorsze myśli przychodzą ludziom do głowy, tym bardziej że panna Ziuta z działu kadr, obdarzona przez naturę dużym organem powonienia, stwierdziła autoritatycznie:

— Mówcie, co chcecie, ale mnie tu śmierdzi trupem.

Wszyscy zaczęli pociągać nosami, przytykając je do dziurki od klucza i w ogóle zachowywali się jak — za przenośzeniem — psy tropiace. Mimo dramatyzmu sytuacji, całość zaczęła przybierać postać groteski.

— Poza tym — dodała panna Ziuta — wydaje mi się, że czuje także ulatniający się gaz.

— Pociągnij papierosa! — krzyknął wówczas instruktor Henryk J. — Jedna iskra i cała cholerna pójdzie z dumem. Wszusew, jak na komendę, pogasili papierosa, zaś kolej-

ny członek komisji dał propozycję, żeby oprócz milicji zawiadomić także straż pożarną.

— Po co straż? — zaprotestował ktoś inny. — Przecież na razie się nie pali!

— Panie kolego — skarcił go ten pierwszy. — Na razie, to rzeczywiście się nie pali, ale wystarczy najmniejsza iskra i będzie po nas.

— I po nim także! — dodał ktoś następny.

Już mieli iść do najbliższego telefonu, gdy Henryk J. powiedział:

— Kochani, należy przede wszystkim zachować spokój. Chodzi o to, żebyśmy się nie skompromitowali. A jeśli Jerzy S. po prostu, gdzieś wyjechał, w jakiejś pilnej sprawie?

— On nie mógł tego zrobić bez powiadomienia zakładu pracy. To nie w jego stylu.

— Ale bywają przecież sytuacje, gdy człowiek zapomina o swoich obowiązkach i pędzi tam, gdzie jest najbardziej w danej chwili potrzebny.

— Bywają, owszem, ale nie w przypadku Jurka.

— Więc co robimy?

— Sądzę, że należałoby zawiadomić milicję, straż pożarną i pogotowie ratunkowe.

— Pogotowie także?

— Powinien być komplet. Gdy trwała tak ożywiona dyskusja, nagle nadszedł jakiś mężczyzna, który — jak się okazało — mieszkał naprzeciw Jerzego S.

— Co to za szbiegowisko?

— Zapytał zdziwiony.

— Pan jest sąsiadem Jerzego S.?

— Od dawna — odparł.

— Nie wie pan, co się z nim dzieje? Od czterech dni nie ma go w pracy i nie daje znaków życia. Doszliśmy do wniosku, że należy zawiadomić mi-

licję. Nie czuje pan gazu?

— Niczego nie czuję, a poza tym wczoraj rozmawiałem z panem Jerzym, tu na klatce schodowej.

— Nic mnie to nie obchodzi — powiedziała panna Ziuta. — Nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Idę po milicję. Trzeba otworzyć drzwi.

I zanim zdolano ją powstrzymać, niezwłocznie pobiegła spełnić swe postanowienie. Wkrótce też nadjechali milicjanci.

— Proszę otwierać, milicja! — powiedział jeden z funkcjonariuszy, mocno zapukawszy w drzwi.

I w tym momencie, jak gdyby nigdy nic, drzwi się otworzyły i stanął w nich Jerzy S.

— Co się tu dzieje? — zapytał zdumiony. — Dlaczego dobijacie się do mego mieszkania? Ja nie chcę nikomu otwierać.

W tle, a ściślej mówiąc w przedpokoju, zgromadzeni ujrzeni postacie kobiety, jak się później okazało, Marzeny C.

Sprawa wkrótce się wyjaśniła. Zazdrosny Jerzy S. zaprosił swą narzeczoną do mieszkania i zagroził, że jeśli jeszcze raz wyjedzie na studia, on popełni samobójstwo, bo tak bardzo ją kocha, że żyć bez niej nie może, nawet przez kilka dni. Dziewczyna początkowo była oburzona jego zachowaniem, ale gorąca miłość wzruszyła ją wreszcie tak bardzo, że postanowiła rzucić studia, tym bardziej że nauka zupełnie jej nie szła. I wtedy zapalała do siebie tak ogromną namiętnością, że uszczęśliwiony Jerzy S., urzędnik wzorowy, zapominał nawet o swej pracy, co odnotowujemy także dlatego, że znamy wielu nie zakochanych urzędników, którzy nie pamiętają o swojej robocie...

JAN M.

WOJEWÓDZKIE  
BIURO GEODEZJI  
i TERENÓW ROLNYCH  
w Przemyślu,  
ul. Kościuszki 5

**ZATRUDNI  
Z DNIE 1. 07. 83r.  
SPRZĄTACZKĘ  
BIUROWĄ**

Warunki pracy i płacy  
do omówienia w dziale  
kadr.

K-1

## Komunikat MO

19 marca 1983 r. pensjo-  
nariusz Domu Pomocy Spo-  
łecznej dla Dorosłych „Caritas”  
w Przemyślu, ul. Brata  
Alberta 1 — MICHAŁ BIA-  
LOWAS (s. Piotra i Katarzyny  
z d. Stopecka, ur. 22 IX  
1924 r.) opuścił samowolnie  
zakład i oddał się w nie-  
znanym kierunku.

Rysopis: wiek z wyglądu  
65 lat, wzrost 165 cm, szczu-  
płej budowy ciała, twarz o-  
walna, oczy brunatne, włosy  
krótkie szpakowate, uszy du-  
żo odstające, nos duży, braki  
w uzębieniu. Znak szczegól-  
ny — zniekształcone dwa  
palce u prawej ręki. Ponadto  
posiada tendencje do mowa-  
nia w języku rosyjskim.  
W dniu oddalenia się z za-  
kładu posiadał na sobie ubra-  
nie drellichowe, płaszcz długi  
w sosenkę, czapkę kolejową,  
na nogach buty typu adidas.

Osoby, które znają miej-  
sce pobytu zaginionego lub  
mogą przyczynić się do usta-  
lenia jego miejsca pobytu,  
proszony są o skontaktowa-  
nie się z Komendą Rejonową  
MO w Przemyślu, ul.  
Mickiewicza 10, pokój nr 21,  
tel. 28-51 (wewn. 193) bezpo-  
średni 997, albo najbliższą  
jednostką MO.

## Ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ M-4 spółdzielca w cen-  
trum Głiwic na równorzędne w  
Przemyślu. Wiadomości: Przemyśl,  
tel. 33-22.

POSZUKUJE pokoju na okres jed-  
nego roku w Przemyślu. Sobczyńska,  
ul. Idzikowskiego 4. G-455

FELIKS ROKOSZ zgubił wkładkę  
zaopatrzeniową, wydana przez Urząd  
Gminy w Wiązownicy.

SPRZEDAŻ-KUPNO domów, dział-  
tek, lokali, gospodarstw, pojazdów  
mechanicznych, zamiana mieszkań  
lokalna i międzymiastowa. Atrakcyj-  
ne oferty posiada Prywatne Biuro  
Pośrednictwa, Przemyśl, Francisz-  
kańska 1, tel. 31-45 w godz. od 12  
do 16.

SPRZEDAM zaporożca. Prze-  
myśl, Pstrowskiego 20/138.

SKRADZIONO pieczątkę o treści:  
Zakład Murarski, Janusz Kopeć, 3  
Maja 93a, 37-700 Przemyśl.

Koł. JANUSZOWI  
PAWŁOWSKIEMU

wyraży szczerego współczucia z  
powodu śmierci

**MATKI**

składa dyrekcja, grono pedago-  
giczne i młodzież Zespołu Szkół  
Budowlanych w Przemyślu.

PANSTWOWE ZAOCZNE STUDIUM OSWIATY  
I KULTURY DOROSŁYCH  
W WARSZAWIE  
MIĘDZYWOJEWODZKI  
OSRODEK DYDAKTYCZNY  
przy WDK w PRZEMYŚLU, ul. S. Konarskiego 6,  
tel 20-09

**OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW  
na I rok studiów 2-letniego  
studium o specjalności  
„Organizacja pracy kulturalno-oświatowej”**

Warunki przyjęcia:

- ☆ wykształcenie średnie
- ☆ minimum 1 rok pracy zawodowej
- ☆ skierowanie z zakładu pracy
- ☆ pozytywny wynik rozmowy kwalifikacyjnej

Karty zgłoszenia — które są do odebrania w se-  
kretariacie WDK — należy składać do 31 VIII 1983  
roku. K-3

NADLEŚNICTWO BIRCZA  
WOJ. PRZEMYSKIE

**OGŁASZA  
I i II PRZETARG  
NEOGRANICZONY  
NA SPRZEDAŻ:**

- samochodu Fiat 125 p — nr rej. PRA 008N,  
nr fabr. 553870 (cena wywoławcza — 136 200 zł)
- kosiarki rotacyjnej RZS-160 — nr fabr. 19021  
(cena wywoławcza — 30 096 zł)
- kopaczki konnej Z-603/0 — nr fabr. 2918 (cena  
wywoławcza — 5 084 zł)
- przyczepy wywrotki D-45 — nr fabr. 121082  
(cena wywoławcza — 9 350 zł)
- brony talerzowej U-236 — nr fabr. 3362 (cena  
wywoławcza — 28 694 zł)
- brony talerzowej U-249/0 — nr ewid. 198/590  
(cena wywoławcza — 22 720 zł)
- brony talerzowej U-249/0 — nr ewid. 197/590  
(cena wywoławcza — 22 720 zł)
- plugu zawieszanego 3-skb. U-023/0 — nr ewid.  
B XXIX (cena wywoławcza — 2 240 zł)
- siewnika punktowego „Gama” — S-041, szt. 2  
— nr fabr. 521 i 638 (cena wywoławcza — 18 886  
zł).

Przetarg odbędzie się 5 lipca 1983 r. o godz. 10, w  
Nadleśnictwie Bircza, zaś w przypadku niedojścia  
do skutku przetargu pierwszego, przetarg drugi od-  
będzie się tego samego dnia o godz. 12. Przystępu-  
jący do przetargu winni wpłacić wadium w wyso-  
kości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w  
przeddzień przetargu do godz. 12.

Sprzęt do sprzedaży można oglądać 3 dni przed  
przetargiem w Nadleśnictwie Bircza w godz. od 8  
do 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez  
podania przyczyn.

Koł. PIOTROWI ROSTECKIEMU

wyraży najserdeczniejszego współczucia z powodu śmierci

**Z O N Y**

składają  
współpracownicy z Wydziału KW MO w Przemyślu

## CHCESZ KUPIĆ CEGŁĘ, TO ZRÓB JĄ SAM!

Wyjątkowo, jak dotąd, słoneczna tegoroczna aura sprzyja  
przemysłowi ceramicznemu. Można byłoby liczyć na „tłusty”  
rok w produkcji tak deficytowej i poszukiwanej na każdym  
kroku cegły, gdyby nie olbrzymie kłopoty regionalnych cegielni  
z zatrudnieniem.

— Takiego kryzysu i deficytu rąk do pracy jeszcze, jak się-  
gam pamięcią, nie mieliśmy! — mówi zastępca dyrektora ds.  
technicznych Oddziału Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Ceramiki  
Budowlanej w Jarosławiu JÓZEF SIERADZKI — Aktualnie  
brakuje w przedsiębiorstwie 55 osób na stanowiskach roboczych  
związanych bezpośrednio z produkcją. Co to w naszej sytuacji  
kadrowej oznacza? Średnio miesięcznie tracimy bezpowrotnie z  
tego powodu po 400 tys. cegieł (równoważność 11—12-piętrowych  
domków jednorodzinnych — przyp. red.). Dla przykładu — w  
cegielni w Buszkowicach, chyba po raz pierwszy w jej historii,  
do końca maja nie rozpalił się jeszcze ani jednego pieca. Nie-  
oczekiwany 6-tygodniowy remont pieca w cegielni w Radymnie  
pogłębił nasze kłopoty, bo z tej przyczyny „wypadło” nam z  
planu produkcji jakieś 650 tys. cegieł. Na dziś mamy zaległość  
w realizacji zadań rocznych sięgającą już 900 tys. sztuk cegły  
palonej i jeśli sytuacja kadrowa się nie poprawi straty będą  
znacznie wyższe...

Nie ma chętnych do podjęcia pracy w branży ceramicznej —  
ciężkiej, wyczerpującej i nie za dobrze płatnej (a płac się nie  
podnieśli, bo FAZ czuwa). Przedsiębiorstwo wszelkimi możli-  
wymi drogami usiłuje pozyskać nowe kadry, ale efekty tych  
starań są znikome. Nie skutkują ogłoszenia w prasie, akcje  
werbunkowe apele do naczelników gmin i miejskich wydzia-  
łów zatrudnienia. Z konieczności sięga się po pomoc skazanych  
i wojska, lecz w br. i o nią trudno — podjęła pracę mała grup-  
ka więźniów, a wojsko dopiero w bm. pomoże w cegielni w O-  
rzechowcach.

— Ratując sytuację — kontynuuje nasz rozmówca — nawia-  
zujemy współpracę z niektórymi przedsiębiorstwami, które — w  
zamian za zagwarantowane dostawy cegły — wspierają produk-  
cję swoimi ludźmi. Dobry przykład daje sieniawski  
„Igiopol”, który od 1 kwietnia pomaga tamtejszej cegielni  
8-osobową brygadą... Liczymy na wakacyjne hufce pracy, orga-  
nizowane przy pomocy Wojewódzkiej Komendy OiP.  
Wstępnie przewidujemy, że będzie jeden hufiec dochodzący do  
ktoś w cegielni w Przemyślu i młodzież wesprze zakład w  
Sieniawie lub Jarosławiu, ale mieliśmy takie apetyty od 2 lat,  
staraliśmy się o tego rodzaju pomoc, a mimo to nikt do pracy  
się nie stawił. Trudno zatem przewidzieć jak będzie teraz...

Jedyną szansą na szybkie dostawy dla potrzebujących cegieł  
przedsiębiorstw jest więc wsparcie na wzór „Igiopolu” lub  
WPBK, które nawiązało obopólną współpracę z jedną z cegielni  
rzemieślniczych gwarantując sobie tym samym dodatkowe, poza  
normalnymi przydziałami, ilości potrzebnej budulca. A co  
mają zrobić tzw. odbiorcy rynkowi?

— Mają oni u nas identyczną szansę. Każdy ośmielony na zakup  
cegły otrzyma jej bez kolejki pod warunkiem, że podejmie  
pracę w jednym, obojętnie którym, z naszych zakładów. Płaci-  
my za robotę i odwiedzamy się przydziałem jednej trzeciej  
ilości wyprodukowanych przez klienta cegieł. To rozwiązanie  
jest coraz popularniejsze i, niestety, jedyne, jeśli chce się w  
pożądanym terminie otrzymać budulec. Mamy w cegielniach  
całe zespoły ludzi budujących np. domki jednorodzinne, którzy  
własną pracą zapewniali sobie podstawowy materiał na budo-  
we... ZB

## TERENY POD DOMKI JEDNORODZINNE

Mały domek z ogródkiem —  
to ciche marzenie większości  
mieszkańców miast. Nic więc  
dziwnego, że nie słabnącym po-  
pitem cieszą się działki bu-  
dowlane. Problem w tym, że  
wcześnie nie ma ich tyle, by za-  
spokoić wszystkich chętnych —  
zwłaszcza działek dogodnie zloka-  
lizowanych i uzbrojonych.  
Te położone w mieście można  
dosłownie policzyć na palcach  
jednej ręki. Pozostają peryfe-  
rie z nie najlepszym dojazdem  
i znikomymi perspektywami  
na gaz, wodę i kanalizację.  
A jednak „ludzie to kupią” —  
bo nie mają wyboru.

Jeszcze w bm. Zarząd Gospo-  
darki Terenami w Przemyślu  
przystąpi do sprzedaży kolej-  
nej partii (ok. 100) działek na  
osiedlu „Tatarskim”. Prognozy  
co do popytu utrzymane są w  
tonie umiarkowanym: wyso-  
ko, teren nie uzbrojony, kiepski  
dojazd. Przewiduje się nato-  
miast duże zainteresowanie  
parcelami na stokach Winnej  
Góry; działki na Zasanu za-  
wsze miały ogromne wzięcie.  
Formalności związane z przy-  
gotowaniem terenu są już w  
toku i jeśli wszystko potoczy  
się gładko — zasańskie działki  
będą sprzedawane wiosną  
przyszłego roku.

Jak poinformował nas geo-  
deta miejski, w obrębie ulic  
Chrobrego i Sobieskiego, zo-  
stanie wydzielonych ok. 220  
działek, przy czym należy

spodziewać się, że część z nich  
zachowają obecni właściciele  
parcel, gdyż przysługuje im  
takie prawo.

Nikt jeszcze nie potrafi  
powiedzieć, kiedy teren zostanie  
uzbrojony i kto się tego podej-  
mie. Pewne nadzieje wiąże  
się ze zbrojeniem terenu  
pod budowany szpital —  
chodzi tu przede wszystkim  
o możliwość doprowadzenia  
wody. Za wcześniej jednak, by  
mówić na ten temat coś bliż-  
szego. Na razie jedyną atrak-  
cją jest, jak się wydaje, ma-  
lowicze położenie działek.

Tymczasem w biurze archi-  
tekta miejskiego nęci piękna  
makieta przyszłego osiedla  
„Młodych” — jak nazwano je  
oficjalnie, choć w rzeczywisto-  
ści przyjęła się nazwa „Ja-  
strzębie — Chrobrego” (od ulic,  
w obrębie których ma być zloka-  
lizowane). Projekt inż. Nie-  
zgody, przewiduje budowę bliź-  
niacza, szeregową i domki wol-  
no stojące z wysokimi dachami,  
w niektórych budynkach  
mieszkalne poddasza. Jest za-  
plecze usługowe - handlowe i  
kulturalne. Teren przeznaczony  
jest zarówno pod budownictwo  
indywidualne, jak i dla małych  
spółdzielni mieszkaniowych.

Do ostatecznego kształtu o-  
siedla droga jeszcze długa i  
ciernista, ale chętnych na wła-  
sny mały domek z pewnością  
nie zabraknie.

## „Totek” na mecie!

Finisz rozgrywek piłkarskiej ligi okręgowej sprawił, że do końca dobiegł nasz „totek”, w którym, jak pamiętamy, kibice „obstawiali” mecze rundy wiosennej. Pomysł chwycił i chyba przypadł naszym Czytelnikom do gustu, skoro otrzymaliśmy 146 kuponów z 52 miejscowości województwa (plus 2 kupony z krośnieńskiego i rzeszowskiego). Najwięcej „totkowiczów” miał Przemysł (30), a następnie Jarosław (18), Lubaczów (15) i Przeworsk (6). Po 4 osoby reprezentowały Tuchyły i Dynów, a po 3 — Radymno, Horyniec i Torki.

Zwycięstwo i nagrodę w postaci piłki nożnej (zapraszamy do jej odbioru) wywalczył ROBERT KOWALSKI z Przemysła, który trafnie wytypował 55 wyników (na 81 możliwych).

Drugie miejsce zdobył Ryszard Orzechowski (Urzejowice), trzecie — Kazimierz Mysz-

ka (Ostrów k. Radymna), czwarte — Igor Kondrat (Przemysł). Wszyscy panowie zdobyli po 52 punkty (o kolejności zajętych miejsc decydowały najlepsze wyniki w poszczególnych kolejkach).

Po 51 punktów uzyskali: Waldemar i Tadeusz Sosnowscy z Przemysła.

Znakomicie spisali się dwie (z pięciu startujących) panie: Czesława Gronowska z Przemysła i Wanda Walankiewicz z Jarosława, które zdobyły po 50 punktów. Z takim samym dorobkiem zakończyły swój start Bogdan Kościelny (Medyka), Mieczysław Flis (Przeworsk), Waław Tomaszewski (Torki) i Stanisław Klimczak (Krzeszowice).

Lokaty 13—22, z wynikiem 49 punktów, zdobyli: S. Szpilek (Kańczuga), A. Wróbel (Lubaczów), J. Tkacz (Nienadowa), A. Furgala (Dąbków), W. Do-

mszy (Ostrów k. Radymna), A. Guly (Jarosław), W. Bionarowicz (Charytany), T. Baracz (Przemysł), A. Tarnawski (Ostrów k. Przemysła) i J. Bieniasz (Przeworsk).

Odnotaliśmy sześć „siódek” (R. Orzechowski, K. Myska, Józef Tkacz, Zbigniew Nowak z Przemysła, Stanisław Warchol z Rudy Różanieckiej oraz Mirosław Mikłasz z Kańczugi). Ponadto stwierdziliśmy w naszej „kolekturze” 74 x 6, 274 x 5, 564 x 4, 526 x 3, 299 x 2, 116 x 1 trafienie (było też 23 x 0).

Istotna uwaga: braliśmy pod uwagę jedynie rezultaty spotkań osiągnięte na boisku, a nie walkowery.

\*\*\*

Następnym razem myślimy o uatrakcyjnieniu naszego „totka” poprzez wprowadzenie kuponów o 13 pozycjach obejmujących mecze III ligi, ligi okręgowej, „A”, „B”, oraz „C” klasy. Nie będzie to typowanie z góry na cały sezon, a z wyprzedzeniem 2—3-tygodniowym. Powinno być więcej emocji, a i o atrakcyjniejszych premiach pomyślimy...

(bz.)

## W „Lidze kibica”

# A teraz finał!

Zestaw nr 5 niewiele zmienił w czołówce, chociaż niektórzy zawodnicy stracili po 1 punkcie (na „czwartym” strzelcu ligi okręgowej). Nie ma to jednak decydującego znaczenia, skoro w finale (sobota, 9 lipca, godz. 12, w świetlicy KKS Czuwaj) wszyscy mają spore szanse na znaczne poprawienie swych lokat (zaliczamy wyniki I etapu). Dlaczego finał? Uznaliśmy, że w przypadku tak wyrównanej rywalizacji (na co zwróciło uwagę m. in. kilku zawodników) jest on wskazany, jeśli myślimy o podniesieniu rangi imprezy (i tytułu „króla” kibiców) oraz o wyrównaniu szans wszystkim zawodnikom.

W finale wystąpią: Stanisław Studzienny (Adamówka) — 139, Mariusz Bienia (Przemysł) — 137, Ryszard Szczepanik (Przemysł) — 135,5, Włodzimierz Dacko (Torki) — 134,5, Eugeniusz Hanasko (Przemysł) — 133,5, Kazimierz Więch (Przemysł) — 132,5, Wiesław Cieszanowski (Jarosław) — 129,5 oraz Jan Artymowicz (Horyniec) — 126 pkt.

Miejsca 9—18 zdobyli: Henryk Cielec (Siennów) — 118,5, Janusz Baran (Przemysł) — 114, Henryk Hermanowski (Wólka Krowicka) — 113, Józef Pazowski (Kobylnica Wołoska) — 113, Ryszard Orzechowski (Urzejowice) — 102,5, Witold Pochodaj (Jarosław) — 95,5, Kazimierz Myska (Ostrów k. Radymna) — 95, Władysław Gdaniec (Korzenica) — 93, Marek Niklewicz (Krzywca) — 88,5 oraz Józef Załawka (Przemysł) — 85 punktów. Panowie: Pazowski, Niklewicz i Załawka zostali sklasyfikowani po 4 zestawach (na 5 nie odpowiedzeli). Pozostałych 5 zawodników nie klasyfikowaliśmy (wycofali się wcześniej).

Serdecznie zapraszamy na finał tych wszystkich kibiców, którzy chcą obejrzeć swego... „króla”!

(bz)

## Udana impieza motorowców

Dużym powodzeniem cieszyła się, zorganizowana przez Automobilklub Przemyski (przy współpracy z Wydziałem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW) motorowa eliminacja rejonowa o „Puchar Polski”. Na starcie stanęło 36 zawodników z Przemysła, Krosna i Rzeszowa. W klasyfikacji pojazdów sportowych pierwsze dwa miejsca zajęli przedstawiciele Automobilklubu Przemyskiego: Stanisław Ostrowski (na motocyklu MZ-250) i Janusz Jegier (Simson Enduro-50), w kategorii pojazdów seryjnych — Artur Horbów (na Motorynce-50) i Andrzej Gałazka (Romet 50) zdobyli 2 i 3 miejsce (wygrał Andrzej Fularz z Krosna). W klasyfikacji zespołowej zwyciężyli przemyslanie, wyprzedzając ekipy z Krosna i Rzeszowa.

(bz)

## ZE SPORTU SZKOLNEGO

### Na bieżni, skoczniach i rzutniach

436 uczniów i uczennic szkół podstawowych stanęło na starcie VIII Miejskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w lekkiej atletyce, które rozegrano w Przemyslu. A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: 100 m — B. Wołoszyn (SP 14) i D. Sabramowicz (SP 2), 300 m — E. Fudała i M. Kuźma (oboje SP 4), 600 m — J. Martynańska (SP 4) i B. Kuczerepa (SP 5), 1000 m — H. Kierepko i K. Dryl (oboje SP 4), skok w dal — E. Fudała i T. Wardęga (SP 10), skok wzwyż — B. Wołoszyn i T. Wardęga.

pniecie kula — E. Preizner i R. Rychel (oboje SP 4), rzut dyskiem — A. Cierpikowski (SP 4) i P. Kroczeck (SP 14), rzut oszczepem — E. Preizner i M. Pawliszak (SP 14), sztafeta 4x100 m dziewczęta (SP 4), chłopcy (SP 2).

Zdobywcem trzech pierwszych miejsc wręczono pamiątkowe medale, dyplomy i proporzeczki. Organizatorami igrzysk byli — MSOS „Juwenia”, ZM SZS oraz Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego.

### Zwycięzcy wielobojów

Pierwsze miejsce w lekkoatletycznych wielobojach specjalistycznych wśród dziewcząt szkół podstawowych naszego województwa zdobyła reprezentacja SP 14 w Przemyslu (1984 pkt.) przed SP 4 w Przemyslu (1710 pkt.) i ZSG w Horyńcu (1325 pkt.). W grupie chłopców zwycię-

żyła SP 14 w Przemyslu (1999 pkt.), wyprzedzając SP 4 w Przemyslu (1771 pkt.) i ZSG w Żurawicy (1346 pkt.). Sztafeta 4x100 m wygrali chłopcy SP 2 w Lubaczowie i dziewczęta SP 4 w Przemyslu. W zawodach startowało łącznie 170 uczniów i uczennic.

### Najlepsi w siatkówce, koszykówce i piłce ręcznej

Miejski Szkolny Ośrodek Sportowy „Juwenia” w Przemyslu przeprowadził ostatnio rozgrywki (rocznik 1969 i młodszy) w grach zespołowych szkół podstawowych tego miasta. W siatkówce dziewcząt zwyciężyła SP 15, a

wśród chłopców — SP 13, w piłce ręcznej najlepsi okazali się reprezentanci „dwójki” i reprezentantki „trójki”, natomiast w koszykówce pierwsze miejsce zajęli uczniowie SP 3 i uczennice SP 10.

(w)

## Z boisk i hal



ciężarów  
Podnoszenie

Dwa siódme miejsca — oto skromny plon występu ciężarów Przemyskiej Polonii w indywidualnych mistrzostwach Polski seniorów, które rozegrano w Cenniewie. Wywalczył je: Stanisław Karpiuk (waga 67,5 kg) — 282,5 kg i Jerzy Bąk (100 kg) — 350 kg (155+195), który tymi wynikami wyrównał własne rekordy okręgu. Nie powiodło się natomiast S. Kaliszta (100 kg). Po wyrzuceniu 150 kg, nie zaliczył on ani jednego podejścia do 190 kg w podrzucie i nie został sklasyfikowany w mistrzostwach.

Nie najlepiej startowali sztafeci Polonii także w drugim rzucie i-łgowych zawodów, przeprowadzonych w Sanoku. Drużynowo przemyslanie zgromadzili 3414 pkt. (o 134 pkt. mniej, niż w marcu br.), ulegając Lublińciance (3717 pkt.) i Sanozance (3491 pkt.). Indywidualnie spośród ciężarów Polonii najlepiej spisał się J. Bąk, który w wadze 100 kg ustanowił trzy rekordy okręgu: 100 kg w rwaniu, 200 kg w podrzucie (ten rezultat uzyskał jako pierwszy zawodnik w rzeszowskim okręgu) i 360 kg w dwuboju. Z innych wyników warto wymienić: 320 kg (147,5+172,5) Wiesława Bąka w wadze do 82,5 kg, 300 kg (130+170) Henryka Chodonia w wadze do 75 kg, 315 kg (140+175) Wiesława Kaliszta w wadze do 100 kg i 340 kg (150+190) Stanisława Kaliszta, także w wadze do 100 kg Startujący z nie wyleczonymi kontuzjami S. Karpiuk i Janusz Wojtas osiągnęli słabsze rezultaty.



Koszykówka

W Chelmie odbył się turniej koszykówki dziewcząt (rocznik 1969 i młodszy), zorganizowany z okazji 30-lecia Szkolnego Związku Sportowego. Dobrze spisał się w nim reprezentantki SP 3 w Przemyslu, które zajęły drugie miejsce, wygrywając ze Stalą Stalowa Wola 58:12 i miejscowym MKS 78:55 oraz przegrywając ze Startem Lublin 54:63. Ponadto przedstawicielka przemyskiej „trójki” B. Zajackowska z 77 pkt. została najsukuczniejszą zawodniczką turnieju.



Zapasy

Aż 7 zapaśników Żurawianki wywalczyły — podczas strefowego turnieju w Rzeszowie — pierwsze i drugie miejsca, premiowane awansem do (finału X Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która 17—19 lipca br. przeprowa-

dzona zostanie we Wrocławiu. Oto oni: Marek Marciniak i Ireneusz Kralka (waga 42 kg), Artur Maciaszczyk (45 kg), Andrzej Surma (56 kg), Stanisław Czarniecki (75 kg), Piotr Przytuła (87 kg) i Jacek Przybytko (ponad 87 kg). Liczymy przynajmniej na jeden medal w finałowych zawodach.



Piłka ręczna

Szczyptorniści Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dynowie oraz szczyptornicy SP 2 w Przemyslu, którzy reprezentowali barwy naszego województwa w strefowych turniejach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, zajęli podczas zawodów w Tarnowie trzecie miejsce. Wśród chłopców zwyciężył Tarnów przed Krakowem, a u dziewcząt kolejność była odwrotna.



Piłka nożna

### POLONIA MISTRZEM?

W chwili, gdy przekazujemy drukarzem ten fragment „Z boisk i hal” (poniedziałek, 27 bm., godz. 9) nadal nieznane są definitywnie losy tytułu mistrzowskiego w lidze okręgowej. W ub. tygodniu (wtorek, 21 bm.) Wydział Ligi i Gier PZPN rozpatrzył protest wniesiony przez Polonię i podtrzymał decyzję Wydziału Gier i Wychowania OZPN (uchylając tym samym korzystny dla JKS werdykt zarządu OZPN) o konieczności rozegrania dodatkowego meczu JKS — POLONIA. W ub. środę odpowiednio telegamy wpłynęły do zainteresowanych klubów — mecz wyznaczono na niedzielę 26 bm. na boisku Żurawianki. Jarosławianie nie pogodzili się z tą decyzją, uznając ją za arbitralną i krzywdzącą, a nadto — niezgodną z obowiązującym regulaminem rozgrywek sezonu 1982/83. Dlatego też wniesli protest do zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej (miał on podjąć decyzję we wtorek 28 bm.), stanowczo odmawiając udziału w dodatkowym spotkaniu. Obradująca w piątek 24 czerwca konferencja miejska jarosławskiego PRON poparła stanowisko klubu uznając, iż ingerencja Wydziału Ligi i Gier PZPN „w odczuciu jarosławskiego społeczeństwa jest przejawem łamania praworządności społecznej”. Wystąpienie to wzbudziło sporo różnorodnych komentarzy nie tylko w środowisku sportowym. Także poza granicami województwa, gdzie nasza „święta wojna futbolowa” odbiła się głośnym echem...

Nie pomógł apel prezesa OZPN, który prosił, aby JKS rozegrał dodatkowy mecz niezależnie od rezultatu obrad zarządu PZPN nad protestem jarosławian. Nie zmieniło stanowiska JKS oświadczenie prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu, który uprzedził, iż klub zostanie obciążony wszelkimi kosztami związanymi z organizacją meczu w Żurawicy. W niedzielę 26 bm., w obecności kilkuset widzów zrywających jeszcze nadzieje, że jednak pojedynek dojdzie do skut-

ku — sędzia P. Palonek z Krakowa (po 15-minutowym daremym oczekiwaniu na płycie boiska) odnotal fakt niestawienia się drużyny gospodarzy (był nią JKS). Protokół arbitra będzie podstawą do podjęcia dalszych kroków w tym niecodziennym sporze. PZPN telegraficznie poinformowano o zaistniałej sytuacji, ale — prawdę mówiąc — w poniedziałek rano jeszcze nie wiedzieliśmy kto będzie gościem Chemika Pustków w pierwszym barażu o III ligę, który rozegrany zostanie w dniu dzisiejszym o godz. 17 (rewanż w nadchodzącą niedzielę 3 lipca).

Jak nam wiadomo, nieugięte stanowisko JKS (o ile nie uzyska aprobaty zarządu PZPN) może zakończyć się dla tego klubu bardzo przykrymi konsekwencjami za zlekceważenie postanowienia Wydziału Ligi i Gier PZPN (dotyczący ono jeszcze kilku innych klubów z województwa, w których odnotalo zaskakujące rozstrzygnięcia w ostatniej kolejce spotkań lig okręgowych).

Po pokonaniu 4:0 i 4:2 Lechii Tomaszów, reprezentujący nasz okręg w rozgrywkach o mistrzostwo Polski juniorów młodsi piłkarze Polnej (podopieczni Jerzego Handrowicza) w kolejnym swym występie pokonali w Przemyslu AZS Biała Podlaska 3:1 (rewanż 29 bm.).

### KLASA „A”

Mistrzem został LZS Łęk Ostrów k. Radymna przed LZS Skoloszów) zadecydowała różnica bramek w bezpośrednich pojedynkach). Ostrowianie wywalczyli awans do ligi okręgowej (w przypadku sukcesu naszej drużyny w walce o III ligę wejdzie też LZS Skoloszów). Lige opuścą: Cresovia Krzeszowice i Igłopol Siennia (trzedniego spadkowca jeszcze nie znamy — przyp. red.).

### KLASA „B”

(Wyniki meczów z 12. i 19. 06). GRUPA I: Dobkowice — Kupiatyce 4:0, Lowce — Orly 3:3, Bircza — Dubiecko 6:1, Zabłotce — Kosienice 2:1, Zadabrowie — Michałowka 3:0, Kupiatyce — Zadabrowie 0:2, Michałowka — Zabłotce 1:0, Bolestraszyce — Bircza 3:0, Dubiecko — Lowce 3:1, Orly — Dobkowice 4:2. Awans do klasy „A” zdobył LZS Orly. GRUPA II: Urzejowice — JKS II 2:4, Pawłosiów — Mirocin 7:2, Grzeska — Gorliczyna 7:1, Pelkinie — Siennów 4:5, Szówsko — Cieszaćin 1:4, Rozbórz — Jankowice 7:4, JKS II — Rozbórz 3:1, Jankowice — Szówsko 3:2, Cieszaćin — Pelkinie 5:1, Siennów — Grzeska 2:1, Gorliczyna — Pawłosiów 4:5, Mirocin — Urzejowice 5:2. Mistrzem został LZS Czarni Pawłosiów.

GRUPA III: Ryszkowa Wola — Wsok 5:2, Gorzyce — Zanałów 2:1, Wólka Pelk. — Cewków 1:1, Oleszyce — Laszki 2:1, Laszki — Wielkie Oczy 4:3, Zanałów — Ryszkowa Wola 2:1, Basznia — Wólka Pelk. 5:2, Cewków — Dachnów 2:1 (zalew): Wsok — Cewków 2:1. Wygrał Ursus Dachnów.

### KLASA „C”

Mistrzami poszczególnych grup zostali: gr. I — rezerwa Polonii Przemyski, gr. II — LZS Przedmieście i gr. III — Lisie Jamy. Zwycięzcy awansowali do klasy „B”. Gratulujemy. (W następnym numerach „Życia” podamy tabele końcowe wszystkich rozgrywek).

## Kacik z dziewczyną



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Zaproszenie papieża do Oleszyc (w 1870 r.)

Kiedy w roku 1870 wojska Wiktora Emanuela zajęły Rzym, kładąc kres Państwu Kościelnemu i kiedy niepewny stał się los jego władcy — Polka, Anna z Działyńskich Potocka, skierowała do Piusa IX list ofiarowując mu swój dom na schronienie. „Podobnie jak księżę apostołów znalazł gościnę w domu rzymianina Pudensa, tak jego następca Pius IX może znaleźć schronienie w zamczku wzniesionym przez zwycięzcę spod Wiednia Jana III Sobieskiego w Oleszycach pod Lubaczowem na terenie archidiecezji lwowskiej” — pisała Anna Potocka w swym liście do papieża.

Na to zaproszenie, w imieniu Piusa IX odpowiedział jego „sekretarz do listów łacińskich”. W piśmie tym znalazły się słowa uznania dla Anny Działyńskiej-Potockiej i dla polskiego ludu „blyszczącego przywiązaniem i miłością dla Stolicy Apostolskiej i Ojca Świętego”. Nie wspomniano jednakże ani słowem o możliwości udania się papieża w podróż. Podkreślić należy, że wówczas zwierzchnicy Kościoła, nie tylko nie opuszczali granic Włoch, lecz nie przekraczali nawet murów Watykanu.

Na kanwie tej krótkiej informacji stwierdzić należy, iż oleszycanie, już przed 113 laty, przewidywali możliwości papieskich podróży, nie tylko po świecie, lecz także i do Polski.

ZDZISŁAW PASZYŃSKI



Rys. E. KMIECIK

Henryk Wierski

## FRASZKI

### JESIENNA DZIEWCZYNA

Jest niby ta brzołka  
w barwach listopada;  
Gdy zjawia się Zefir —  
wszystko z niej opada.

### O PRAKTYCZYMIE

Wobec brudnych myśli  
praktycyzm sarmacki  
każe mi aktywnie  
szukać zgrabnej praczk.

### ZAZDROŚĆ

Omamy  
mamę.

### MARZENIE

Gdy w swoją lodówkę zerkam,  
tę oszronioną pustynię —  
nieraz tak bardzo bym chciał,  
by ktoś podłożył mi świnia.

### BRON MASOWEGO RAŻENIA

Gdy wracasz zbyt późno do  
żony  
(rzecz to do przewidzenia),  
zmieniasz się w obiekt ataku,  
a ona  
w broń masowego rażenia.

### O PEWNYCH NAUCZYCIELACH

I tacy nauczyciele  
bywają między nami  
co za nie by nie chcieli  
być swoimi uczniami.



Rys. EDWARD KMIECIK



### GRZANKI SZWAJCARSKIE:

10 kromeczek czerstwej bułki, kilka łyżek mleka, 2 jajka, 25 dag drobno startego żółtego sera, trochę mąki i bułki tartej, trochę pikantnej przyprawy, tłuszcz do smażenia. Bułki skropić mlekiem (nie moczyć), następnie obtaczać w mące, rozbitym jajku, serze, znów w jajku, serze, potem w jajku i tartej bułce zmieszanej z przyprawami. Kłaść grzanki na mocno rozgrzany tłuszcz, smażyć z obu stron na rumiano, podawać do czerwonego wina lub kiszzonego czystego barszczu.

### SURÓWKA Z SALATY I SELERA:

1 duża główka salaty, pół niewielkiego selera, ogórek kiszony, niewielki por. Jarzyny dokładnie umyć, salata pokrajać we wstążki, seler zetrzeć na grubej tarce, por pokrajać w talarki. Wymieszać razem. Następnie wykonać sos: 4 łyżki oleju sojowego rozetrzeć z płaską łyżeczką soli, sokiem z cytryny (lub kwaskiem cytrynowym) i rozgniecionym ząbkami czosnku. Mieszamy z jarzynami. Można przybrać częściami jajka na twardo.

### SOK Z CZARNEGO BZU:

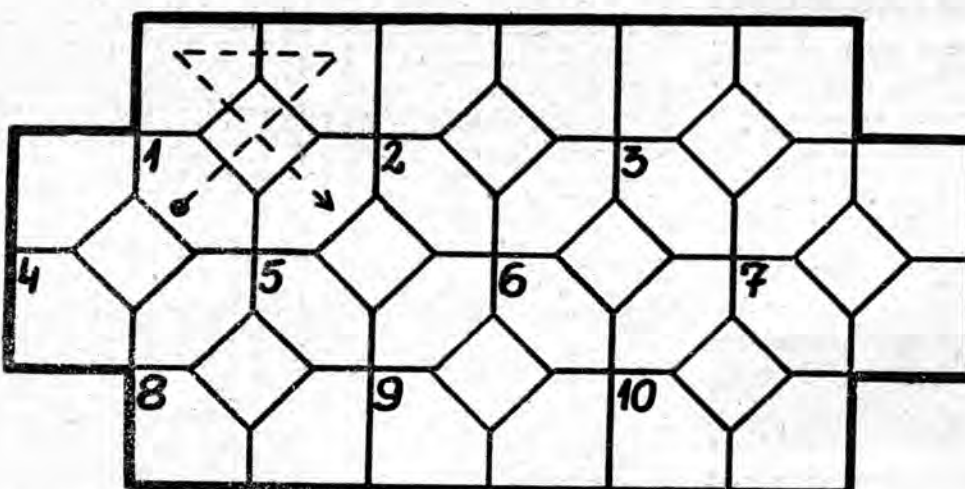
Owoce bzu, obrane z sypulek można wycisnąć praską lub zmiksować albo przepuścić przez sokowirówkę. Zlać sok przez sitko, następnie utrzeć go z cukrem na surowo (1 litr soku + 1 kg cukru). Można też rozcieńczyć sok z wodą, postłodzić i zagotować. Gorący wlać do butelek, zakorkować i dla suchej pasteryzacji włożyć pod koc. Inny sposób — na 1 litr soku dodać 30 dag cukru, wymieszać, przelać do stoiczek i pasteryzować. Cukier wówczas się rozpuści. Sok nie bardzo smaczny, ale jest środkiem pomocniczym przy leczeniu grydy, przebiegniach, schorzeniach nerek i pecherza. Soczek z czarnego bzu można bez obaw podawać w celach leczniczych nawet niemowlętom. Z uwagi na intensywny kolor można go nadto stosować do barwienia kompotów z jabłek, agrestu, bywa że i win.

KRYSTYNA

### Kto zgubił zegarek?

12 czerwca br. (w nocy o godz. 1.30) patrol z Komendy Rejonowej MO w Przemyślu, w pobliżu bazy Wojewódzkiej Kolumny Transportu Samochodowego przy ul. Grunwaldzkiej, odnalazł zegarek męski marki „Wostok”. Można go odebrać w naszej redakcji, codziennie w godz. 8-12.

## KRZYŻÓWKA PĘTELKOWA



Kierunek wpisywania wyrazów oznaczony linią przerywaną.

- 1) kuzyn aligatora,
- 2) tytułowa postać Balzaca,
- 3) policen+miocen,
- 4) odmiana węgla brunatnego,
- 5) fason płaszcza,
- 6) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 57,
- 7) nazwa ruin świątyni w Górnym Egipcie,
- 8) muszkieter, przyjaciel d'Artagnana,
- 9) narzędzie ślusarskie,
- 10) zabawa na powietrzu, wycieczka, majówka.

### ROZWIĄZANIE „WIRÓWKI” Z NR 22/805

Łutnia, plajta, parter, relikw, kornet, renoma, ratler, Regina, rabant, kabała, kraksa, turkus.

Nagrodę autorską otrzymuje TC z Kiele.

Nagrody książkowe wylosowali: Janina Szuler z Przeworska, August Gliniak z Sieniawy i Stanisław Węgrzyn z Krakowa.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## Dziękujemy!

- \* Z IV Mistrzostw Polski Geodetów w piłce nożnej, które odbywały się w Sobótce, napisał do nas stały czytelnik H. Hermanowski.
- \* Z Gdyni nadeszły pozdrowienia od naszego stałego czytelnika L. Walankiewicza z Jarosławia.
- \* Z wycieczki w Tatry pozdrowienia przesyłali uczniowie Szkoły Podstawowej w Kaszycach oraz ich opiekunowie.
- \* Rzeszowianinowi Józefowi Krawczykowi dziękujemy za miłą karteczkę z Krakowa.
- \* Pamiętał o „Zyciu” jego stały czytelnik A. Wójtów z Muniny, przebywając na Międzynarodowych Targach Poznańskich.
- \* Z Ustki otrzymaliśmy miłą korespondencję od pp. M. J. Gliniaków (nazwisko niezbyt czytelne).